

NOWY DZIENNIK**W Y D A N I E****10****W I E C Z O R N E****Wzajemne gwarancje
Polski dla W. Brytanii**

Londyn, 5. 4. (A) Prasa angielska od 3 dni z rządu poświęca Polsce i sprawom polskim artykuły i komentarze swoich korespondentów dyplomatycznych oraz artykuły specjalne. Korespondenci dyplomatyczni „Daily Mail” i „Daily Telegraph” utrzy-

mują, że Polska gotowa jest niezwłocznie odwzajemnić się Anglii zobowiązaniem udzielenia jej natychmiastowej pomocy w wypadku, gdyby Anglia miała się stać przedmiotem agresji niemieckiej. Innymi słowy, Polska gotowa jest przyjść z pomocą

Anglii i Francji w razie gdyby te 2 mocarstwa uwikłane zostały w wojnę z Niemcami. „Daily Mail” twierdzi, że min. Beck zakomunikował wczoraj lordowi Halifaxowi tę uchwałę rządu polskiego.

„Kompletna polisa ubezpieczeniowa”**Ponowne oświadczenie Chamberlaina o gwarancjach dla Polski**

Londyn 5. 4. W Izbie Gmin i w Izbie Lordów złożyli przedstawiciele rządu ponowne oświadczenia w związku z gwarancjami W. Brytanii dla Polski. W Izbie Lordów przemawiał lord Halifax, który określił deklarację piątkową jako nowy dziejowy zwrot w polityce brytyjskiej.

W Izbie Gmin oświadczył Chamberlain na wspomniany temat:

„O ile Polska byłaby zagrożona, to nie ma wątpliwości co do tego, że naród polski przeciwstawiłby się napaści.

Deklarację określano jako tymczasową polisę, wystawioną zanim kompletna polisa ubezpieczeniowa zostanie wypisana. To określenie — tymczasowa polisa, jest tylko po części słuszne — oświadczył premier — ponieważ polisa tymczasowa, oznacza, że po niej ma nastąpić coś bardziej istotnego.

Deklaracja brytyjska posiada raczej charakter kompletnej polisy ubezpieczeniowej, ponieważ jest ona tak wielkim zwrotem w stosunku do wszystkiego, co W. Brytania do tej pory na siebie przyjmowała, iż otwiera nową epokę w dziejach brytyjskiej polityki zagranicznej.

Odstąpienie pod tym względem od naszych tradycyjnych koncepcyj wyobraża w rozwoju polityki brytyjskiej coś tak doniosłego, iż moim zdaniem, nie jest przesadą twierdzić, że gdy będzie pisana historia naszego okresu, to krok ten posiadać będzie swój własny rozdział.

Przyznać muszę, iż sam byłem zdumiony,

że mogły powstać co do tej deklaracji jakiekolwiek nieporozumienia. Moim zdaniem, jest ona jasna i wyraźna dla wszystkich. Rzecz oczywista, że deklaracja o takim znaczeniu nie dotyczy mniejszych, drugorzędnych incydentów granicznych, lecz zasadniczych założeń, jakie się za takim incydentem granicznym kryją. Gdyby niepodległość Państwa Polskiego została zagrożona, — a jeśli to nastąpiło, nie mam żadnej wątpliwości, że naród polski wszelkim tego rodzaju zakusom się przeciwstawi — to wówczas deklaracja, którą złożyłem oznacza, że Francja i W. Bryta-

nia natychmiast przychodzą Polsce z pomocą”.

To zdecydowane, z naciskiem wygłoszone oświadczenie premiera, Izba przyjęła z oznakami najwyższego zadowolenia.

Zaprzeczając, aby zainicjowana przez W. Brytanię polityka, miała na celu okrażenie Niemiec, premier podkreślił, że rząd brytyjski jedynie stara się o zawarcie porozumienia skierowanego przeciw określonej ewentualności, mianowicie przeciwko usiłowaniu panowania nad światem za pomocą siły i przemocy.

O ile taką byłaby polityka rządu niemieckiego, to jasnym jest, że Polska nie jest jedynym krajem, znajdującym się w niebezpieczeństwie i że polityka, która skłoniła W. Brytanię do złożenia deklaracji o Polsce, nie może się ograniczyć do udzielenia gwarancji w tym jednym tylko wypadku.

Ostatnie wydarzenia sprawiły, że każdy z krajów sąsiadujących z Niemcami, żyje w nie pewności co do przyszłych zamiarów Rzeszy. O ileby tego rodzaju ujmowanie polityki nie mieckiej było wynikiem nieporozumienia i rząd francuski nigdy tego rodzaju myśli nie żywił, to wówczas wszystkie porozumienia, zawarte dla zabezpieczenia niepodległości tych krajów, nigdy nie zaczęłyby działać i Europa mogłaby stopniowo powrócić do stanu spokoju, a istnienie tych nieporozumień mogłoby nawet ulec zapomnieniu.

**Pierwszy dzień
subskrypcji**

Kraków, 5. 4. Dziś, jako w pierwszy dzień subskrypcji **Pozyczki Obrony Lotniczej, we wszystkich instytucjach bankowych i organizacjach przyjmujących subskrypcje, panuje od wczesnych godzin rannych bardzo ożywiony ruch. Wszędzie widać tłumy ludności, oczekujące swej kolejki, dla złożenia deklaracji.**

PRZEGLĄD PRASY

Przegrana

Wydarzenia ostatnich tygodni wprowadziły mnóstwo przeobrażeń politycznych i gospodarczych, przewartościowały wiele dotychczasowych wartości i siuszenie ocenia się jako rewolucję w życiu Europy. Ostatnie dwa tygodnie marca br. od czasu aneksji Czech i Moraw do deklaracji Chamberlaina zmieniają jednakowoż nie tylko oblicze Europy, ale są także doskonałym zwierciadłem, w którym rozmaite światopoglądy, koncepcje polityczne ideały i dążenia mogą obejrzeć się z bliska, przypatrzeć się lepiej rzeczywistości, skonfrontować ją z obecnym stanem spraw i jeśli starczy odwaga, wysnuć właściwe konsekwencje.

Na ostatnie wydarzenia warto popatrzeć nie tylko z punktu widzenia wymazywania granic Europy, ale i ze stanowiska głębokich przemian, które zaborczość niemiecka musi wprowadzić w życie narodów. Zmiany na mapie Europy środkowej, to coś więcej niż zmiana granic lub koncepcji politycznej. To przede wszystkim klęska wielu dążeń, i ideałów, to walna przegrana wielu haseł, które do niedawna uchodziły za dogmat, kanon polityki zewnętrznej i wewnętrznej.

Każdy obiektywny obserwator życia politycznego musi stwierdzić, że wydarzenia ostatnich tygodni stanowią przede wszystkim przegraną wszystkich koncepcyj nacjonalistycznych tak b. modnych w krajach sąsiadujących z Niemcami. Jeszcze nigdy nacjonalizm, dla którego hitlerizm stanowił wzór godny naśladowania jako emanacja potęgi i siły nie został tak bardzo skompromitowany na całej linii, jak w chwili obecnej.

Jakież koncepcje wyznawał np. nacjonalizm u nas, jakim ideałem służył, w czym widział swój cel na odcinku polityki zagranicznej? Od O. N. R. po przez endecję do Ozoneu rozlegała się jednolita pieśń o różnych intonacjach. Tekst piosenki był mniej więcej taki: demokracje na leżą do przeszłości, Francja znajduje się w upadku, jest „czerwona“, „masońska“, „demoliberalna“ i „żydowska“. Nie ma co liczyć na Francję. Wielka Brytania to imperium, które rozpada się. Jest ono rządzone przez giełdę, a za pośrednictwem giełdy przez Żydów. Nie ma więcej sił do przeciwstawienia się jakimkolwiek oporowi. Stany Zjednoczone są daleko, i złudzeniem jest twierdzenie, że staną kiedyś u boku mocarstw zachodnich. Mocarstwa te skazane są na powolną zagładę, zwłaszcza wobec naporu młodych narodów, młodych i świeżych nacjonalizmów. Stolica świata nie znajduje się więcej w Paryżu ani w Londynie, lecz przede wszystkim w Rzymie i Berlinie. Wszystko, co nie jest nacjonalistyczne, co nie wyznaje nowego nacjonalizmu jest „bolszewickie“, „międzynarodowe“, a więc należy je zwalczać wszelkimi siłami. W imię nacjonalizmu należy dążyć do obalenia „demoliberalnej“, „masońskiej“ republiki czechosłowackiej, w imię nacjonalizmu trzeba starać się o zwycięstwo ideologii nacjonalistycznej na całym świecie, chociażby ta ideologia osłabiała sojuszników. Pamiętne są peany pochwalne na cześć generała Franco z okazji każdego jego zwycięstwa, które równocześnie były klęską Francji. Nacjonalizm z hitleryzmem na czele miał być światłem epoki i jej drogowskazem.

Dwa tygodnie tragicznych zdarzeń w Europie środkowej i — runęły wszystkie te koncepcje, wszystkie dążenia i ideały. Okazało się jeszcze raz, że skrajny nacjonalizm w Polsce czerpał bezkrytycznie z wzorów hitlerowskich, że pozwolił narzucić sobie koncepcje, ideały i dążenia, które były sprzeczne z polską racją stanu. Zginęła Czechosłowacja, państwo demoliberalne, masońskie, bolszewickie. Czy tak jest lepiej dla Polski? Zwyciężył nacjonalizm hiszpański gen. Franco. Czy jest to dogodne dla polskiej racji stanu? Czy potęga Francji i jej siła nie byłaby o wiele większa, gdyby u swego boku nie miała ekspozytury hitlerowsko-faszyzowskiej. Mylnie okazały się przepowiednie na temat słabości państw demokratycznych. Śmiegnie wyglądają dziś wszystkie, jakże częste do

niedawna, argumenty o „zgangrenowanej“ Francji, o bezsilnym imperium brytyjskim, o niezdolności demokracji do stawiania oporu hegemonii Niemiec. Przez szereg lat karmiono opinię publiczną w Polsce argumentami, że Niemcy nie chcą wojny, że nie chcą zaborów, że respektują traktaty, że jedyne niebezpieczeństwo, to „niebezpieczeństwo żydowskie“, że to Żydzi prą do wojny, że nie należy opierać się o Anglię i o Francję, bo takie oparcie to „polityka żydowska“. W ciągu dwóch tygodni wszystkie te koncepcje runęły nagle jak domek z kart i nie pozostało z nich nic. Nacjonalizm polski wszystkich kierunków poniósł na tym odcinku dotkliwą klęskę.

Poniósł ją także na innym odcinku — w dziedzinie antysemityzmu. Sytuacja Węgier, a przede wszystkim układ handlowy rumuńsko-niemiecki, ujawniły właściwe oblicze antysemityzmu hitlerowskiego. I znowu antysemityzm i jego „ideologia“, była tylko przykrywką dla celów właściwych. Hitlerizm rozpętał agitację antysemicką na Węgrzech, walczył i nie szczędził pieniędzy, by przeprowadzić „unarodowienie przemysłu i handlu“ węgierskiego, a kiedy Węgrzy zaczęli przeprowadzać unarodowienie życia gospodarczego hitlerizm, powiedział: stop. Część przedsiębiorstw gospodarczych zamknięto, by umożliwić import niemiecki, a drugą część oddano w ręce Niemców, którzy skrupulatnie wykonują rozkazy Berlina. To samo zjawisko można obserwować w Rumunii. I tu antysemityzm kroczył pod hasłem unarodowienia życia gospodarczego. Skończyło się na całkowitej przegranej, na poddaniu całego życia gospodarczego pod kontrolę Niemiec.

Tak wyglądają koncepcje, ideały i dążności nacjonalizmu różnych krajów w świetle rzeczywistości. Nacjonalizm hitlerowski triumfuje, ale nie tryumfują nacjonalizmy państw sąsiednich. Przeżywają one głęboki kryzys, muszą szukać nowych dróg i nowych koncepcji. Nie mają dość odwagi, by wysnuć ostateczne konsekwencje z przegranej. Może przecież teraz otworzą się oczy ludzi zaślepionych, wierzących w hitlerizm jak w objawienie.

Ks. Trzeciak i „święte posłannictwo Hitlera“

„Mały Dziennik“ w numerze z 19 marca br. ogłosił artykuł ks. Trzeciaka p. t. „Wielki Papież Benedykt XIV a kwestia żydowska w Polsce“. Artykuł ten jest niezwykle objawem w obecnym okresie. Weźmy dla przykładu następujący ustęp artykułu ks. Trzeciaka:

„Hitler żywcem bierze swe prawa z Encyklik Papieskich“.

„Ma on wzory wśród Wielkich Papieży, (którzy zwalczyli złość żydowską), oprócz wymienionych, w Mikołaju IV, Pawle

IV, Klemensie VIII; ma on wzory wśród świętych, ma opatrnościowe posłannictwo“...

Hitler, biorący „swe prawa z encyklik papieskich“, Hitler mający „wzory wśród wielkich papieży“ a nawet „wśród świętych“, Hitler mający „opatrnościowe posłannictwo“, to już dla przeciętnego człowieka w ustach duchownego katolickiego opinia zupełnie niezrozumiała. Jak to? Hitlerizm walczy z religią, hitlerizm obchodzi się w sposób brutalny z dostojnikami kościelnymi, Hitler w swej mowie z 30 stycznia br. w sposób — powiedzmy oględnie — bezceremonialny obszedł się z duchowieństwem i z katolicyzmem, a oto ks. Trzeciak uważa, że bierze on swe „prawa z encyklik papieskich“, że ma wzory „wśród wielkich papieży“, nawet „wśród świętych“, że ma „opatrnościowe posłannictwo“. To już jest rzecz niezrozumiała.

Ks. Trzeciak pisze w dalszym ciągu:

„Opatrność posługuje się różnego rodzaju ludźmi jako narzędziami w dążeniu do wyznaczonych celów, o ile ci ludzie spełniają wiernie swoje posłannictwo, otrzymują inne, wznioślejsze; o ile się sprzeniewierzą, zostają odrzuceni, a rolę, ich zajmą inni. — Z krótkiego tego rysu widzimy, że z Niemiec wyszedł ruch rewolucyjny, odrzucający w r. 1517 prawa kościelne, co Żydzi uważają jako pierwszy etap swoich zdobyczy i z Niemiec również od 1933 r. idzie ruch na cały świat, wprowadzający z powrotem w stosunku do Żydów dawne prawa kościelne, nawet tak drobiazgowo, że wprowadza się „ghetto“ i żółte łaty dla Żydów“.

A w odpowiedzi na to pisze „Zwrot“:

Jak widzimy, ks. dr. Trzeciak wyraźnie po prawia politykę zmarłego Papieża XI i Jego pierwszego ministra kardynała Pacelliego, który obecnie jest Papieżem Piusem XII.

Niezwykle widowisko! Można było nie wierzyć w możliwość takich faktów dopóty, dopóki nie przeczytało się na własne oczy! Ks. dr. Trzeciak po jednej stronie, a dwaj Papieże, którzy uczuli cały świat i którzy są najwyższymi zwierzchnikami tego apologety Hitlera, — po drugiej stronie!

Odpowiedni też moment polityczny został wybrany, aby w Polsce głosić sławę Hitlera; wielbić jego „opatrnościowe posłannictwo“ i wzorowanie się na Świętych.

Jako katolicy jesteśmy głęboko przekonani, że ks. Trzeciak ciężko rozchorował się skutkiem uciążliwych badań. Powinien zatem odpuścić, a po przyświecie do równowagi umysłowej niewątpliwie otrząśnie się spod wpływu Talmudu (? Red. N. Dz.) i dziejów średniowiecza, powracając do chrystianizmu i XX wieku.

Ale co powiedzieć o redakcji „Małego Dziennika“?

„Dziennik Powszechny“ cytuje „Mały Dziennik“ p. t. „Potworności „Małego Dziennika“. Nie wiadomo co jest większą potwornością: czyn „Małego Dziennika“, czy wywody o opatrnościowym posłannictwie Hitlera, wydrukowane właśnie w obecnej chwili. (Ro)

Berlin przeciw sojuszowi polsko-litewskiemu!

Berlin, 5. 4. (A) W kołach niemieckich dementuje się stanowczo, jakoby poseł litewski w Berlinie złożyć miał notę protestacyjną przeciwko prześladowaniom Litwinów w okręgu kłajpedzkim, względnie jakoby w Kownie wywierany był przez

żywa pochodnia

W jednym z mieszkań przy ul. Konopnickiej I. 3 w czasie zapalenia w piecu spirytusem stanęła w płomieniach 18-letnia Antonina Grabowska. Lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził u niej oparzenia III-go stopnia na twarzy, rękach i nogach.

Niemców jakkolwiek nacisk polityczny. Rzesza niemiecka — stwierdza się tu — po uregulowaniu sprawy Kłajpedy pragnie żyć w przyjaźni i wzajemnym poszanowaniu praw z Litwą. Jednocześnie równocześnie stwierdza się, że ewentualne zawarcie przez Litwę sojuszu z Polską byłoby uważane w Berlinie za wystąpienie antyniemieckie i zwolniłoby Rzeszę ze zobowiązań, wynikających z umowy litewsko-niemieckiej.

Berlin wobec zachowania rozmowami londyńskimi

Oficjalne i nieoficjalne komentarze niemieckie

Berlin, 5. 4. PAT. Organ półrządowy Wilhelmstrasse „Deutsche Diplomatisch Politische Korrespondenz“ zajmując się wczorajszym przemówieniem lorda Halifaxa, oświadcza, że Anglia pragnąc przeprowadzić politykę „okrążania“ Niemiec, wyzyskiwała wszelkie środki, aby wywołać na świecie kompleks strachu i stworzyć sztuczną potrzebę pomocy. W tym też celu w szybkim czasie wymyślono agresywne zamiary Rzeszy wobec Szwajcarii, Holandii, ultimatum do Rumunii, oraz pogłoski o rzekomych groźbach niemieckich w stosunku do Polski. Manewry te — ciągnie dalej organ Wilhelmstrasse — tworzą punkt wyjścia w postępowaniu angielskim. Kierownictwo polityki imperium brytyjskiego zdaniem „D. D. P. K.“ podsuwa Rzeszy plany opanowania świata. Zdaniem „D. D. P. K.“ chodzi Anglii o oddalenie od Rzeszy krajów, które utrzymywały z nią dotychczas stosunki pokojowe i połączenie ich w jednolitym skierowanym przeciw Rzeszy froncie. Pierwsze skutki tej akcji bynajmniej nie przyczyniły się, jak utrzymuje „D. D. P. K.“ do przywrócenia w Europie zaufania. Nie zgadzając się z opinią, że obecni mężowie stanu w Anglii rozpoczęli „swoją aktywność nową kartę dziejów Anglii“, organ niemiecki podkreśla w zakończeniu, że jeżeli okaże się, iż stwierdzenie potęg brytyjskiej pomyślane jest nie tyle w interesie imperium, lecz raczej poświęcone jest odległym i awanturniczemu celom, wówczas istotnie tego rodzaju decyzja stano-

wić będzie postanowienie epokowe. Stawka, o którą grać się będzie, kończy „D. D. P. K.“, jest istotnie wysoka.

Berlin 5. 4. (A) W całej prasie niemieckiej zauważać się daje częściowe uspokojenie w oczekiwaniu na rezultaty rozmów londyńskich. Propaganda niemiecka uzależnia rozwój wypadków od stanowiska, jakie Polska zajmie w Londynie. W międzyczasie daje niedwuznacznie do zrozumienia, że jakiegokol-

ściślejsze związanie się Polski z Anglią, podważyć może polsko - niemiecki pakt o nie-agresji oraz pokój europejski. W depeszach z Londynu podaje się wprawdzie, jakoby stanowisko Anglii uległo zmianie i złagodniał ton wobec Niemiec, co ma na celu osłabienie ujemnego wrażenia, jakie rzekomo zrobiło w świecie zdemaskowanie przez Hitlera angielskich planów okrążenia Niemiec od wschodu. Jednakże mimo to — pisze szereg pism — intencje angielskie pozostają te same, chociażby nawet oficjalnie wypierano się w Londynie jakiegokolwiek zamiarów agresywnych wobec Niemiec. Zawarcie bowiem ściślejszego porozumienia ze wszystkimi krajami, otaczającymi Niemcy, stanowi w gruncie rzeczy ich okrążenie, mające na celu sprowokowanie wojny.

Wspólne dowództwo lotnictwa W. Brytanii i Francji

Paryż 5. 4. PAT „Petit Journal“ donosi z Londynu, że w czasie rozmów francuskiego ministra lotnictwa p. Guy la Chambre z brytyjskim ministrem lotnictwa Kingsley Woodem sprecyzowano ostatecznie podstawy współpracy technicznej i strategicznej między lotnictwem francuskim a angielskim. Postanowiono że na wypadek konfliktu, naczelną dowództwo połączonych flot powietrznych brytyjskiej i francuskiej będzie powierzone Anglikowi z tej racji iż brytyjska flota powietrzna jest znacznie liczebniejsza od floty francuskiej. Na naczelnego dowódcę połączonych sił lotniczych upatrzony ma być sir Cyryl Newall.

Czy brytyjski szef sztabu przybędzie do Polski?

Londyn, 5. 4. (z) Minister wojny Hore Belisha na interpelację, czy szef brytyjskiego sztabu generalnego, wicehrabia Gort nie zamierza wkrótce wyjechać z wizytą oficjalną do Warszawy i Moskwy, oświadczył, iż w chwili obecnej nie może udzielić żadnych wyjaśnień co do jakiegokolwiek dalszych podróży wicehrabiego Gorta do innych państw.

Na dalsze pytanie, czy nie uważa, iż byłoby wskazane przeprowadzenie rozmów z nowymi sojusznikami, aby ich zaznajomić z obecnym stanem rzeczy, Hore Belisha oświadczył: „Wszystko to jest rozważane“.

Ustawiczne zamachy bombowe w Anglii

Londyn, 5. 4. PAT. Nocy ubiegłej dokonano zamachów bombowych nie tylko w Birmingham, lecz również w Liverpoolu i w Coventry. W Liverpoolu wybuchły 2 bomby na jednej z głównych ulic. Wybuchy uszkodziły tory tramwajowe. W Coventry wybuchła bomba zegaro-

wa przytwierdzona do słupa podtrzymującego przewody tramwajowe. Wybuch uszkodził znajdujący się w pobliżu budynek hotelowy. Wszystkie te wybuchy nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach.

Mobilizacja w Rumunii

Londyn, 5. 4. St. „Daily Herald“ donosi z Bukaresztu o ponownym powołaniu do szeregów rezerwistów, zwolnionych przed kilku dniami. Koncentracja wojsk rumuńskich zarządza została zarówno na granicy węgierskiej, jak i bułgarskiej. To samo pismo donosi, że nad terytorium rumuńskim na pograniczu ukazały się węgierskie samoloty wojskowe, ostrzeliwane gęsto przez wojska rumuńskie z karabinów maszynowych. Samoloty te cofnęły się następnie z powrotem do Węgier.

Groźne pomruki z Bliskiego Wschodu

Paryż, 5. 4. PAT. W ciągu całego dnia nadchodziły do Paryża alarmujące informacje zarówno z Syrii jak z Albanii i Iraku. Pogłoskom, zapowiadającym wylądowanie korpusu włoskiego w Albanii, zaprzeczyło zarówno poselstwo albańskie w Paryżu, jak i półrządowe komunikaty włoskie. Tym większą uwagę budziły informacje, dotyczące półwyspu arabskiego. Poselstwo tureckie zaprzeczyło wprawdzie wiadomości o tym, jakoby Turcja zamierzała dokonać aneksji Sandżaku Aleksandretty, tym niemniej sytuacja w Syrii bu-

dzi w dalszym ciągu poważną troskę, tym bardziej, że po ostatnich zamieszkach, które zmusiły rząd francuski do przejścia władzy bezpieczeństwa przez wysokiego komisarza francuskiego i po ustąpieniu gabinetu syryjskiego, nowy rząd dotychczas nie zdołał powstać. Sprawa Syrii nabiera tym bardziej aktualnego znaczenia, że tragiczna śmierć króla Iraku Ghaziego i poważne zaburzenia w Mossulu wytwarzają na Bliskim Wschodzie stan dużego podniecenia.

Protector Rzeszy przybył do Pragi

Praga, 5. 4. PAT. Dziś o godzinie 10-tej rano przybył do Pragi pociągiem specjalnym protector Rzeszy Czech i Moraw baron von Neurath. Na dworcu von Neuratha powitał dowódca 3-ciej grupy wojsk. gen. Blaskowitz i gauleiter Henlein.

* * *

Praga 5. 4. PAT. Naczelną dowódcą armii gen. von Brauchitsch po odbyciu rozmów z wyższymi dowódcami na Hradczynie złożył wizytę dr Hacha.

Powiesił się ojciec 4-ga dzieci

Wstrząsający wypadek zdarzył się ubiegłej nocy w domu przy ul. Wałowej 1. 6 Bezrobotny 37-letni Stanisław Ocetka, ojciec czwórki dzieci powiesił się w swym mieszkaniu. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził śmierć.

Runęła z okna na bruk

Wczoraj o godz. 6-tej rano rozegrała się przy ul. Mogiłskiej 37 wstrząsająca tragedia.

19-letnia Janina Sicierska, służąca runęła z okna II. piętra i spadła na bruk ulicy, doznając złamania podstawy czaszki i licznych obrażeń.

Wezwane pogotowie ratunkowe w stanie groźnym przewiozło Sicierską do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Prawdopodobnie zachodzi tu wypadek samobójstwa.

Echa afery w K. K. O. w Myślenicach

Dramatyczne dzieje fikcyjnych przekazów na rzecz dyrektora

Ławę oskarżonych Sądu Okręgowego w Krakowie zajęli urzędnicy Komunalnej Kasy Oszczędności w Myślenicach, Karol Kornecki i Antonina Gorączkówna.

Wedle aktu oskarżenia, Kornecki wystawił we wrześniu ub. r. na rzecz dyrektora Kasy, Romana Ruszczyńskiego, 16 fikcyjnych asygnat i 10 przekazów, na ogólną sumę przeszło 13.000 zł. Dyr. Ruszczyński pieniądze te podjął.

Oskarżona Gorączkówna stała pod zarzutem wystawienia dla dyrektora Kasy, przeka-

zu fikcyjnego na 850 zł.

Nadużycie wyszło na jaw przy najbliższej rewizji władz nadzorczych. Widząc się zdemaskowanym, dyr. Ruszczyński popełnił samobójstwo.

Obecnie na rozprawie oboje oskarżeni tłumaczyli się, że wszystko robili na wyraźne polecenie dyrektora, który był panem ich losów, ponieważ w razie sprzeciwu mógł ich wydalić z posady.

Sąd skazał Korneckiego na rok więzienia a Gorączkównę uniewinnił.

Nowa polityka morska Niemiec

Od Napoleona do Tirpitz

Na wodach Morza Niemieckiego zakotłował się stalowy kadłub nowego pancernika niemieckiej „Hochseeflotte“. Pancernik ten nosi nazwę — „Tirpitz“. I nie jest rzeczą przypadku, że z okazji spuszczenia na wodę tej nowej pływającej twierdzy niemieckiej, której nazwa budzi tyle historycznych reminiscencji padły z ust Adolfa Hitlera szczególnie ostre i agresywne słowa — pod adresem Wielkiej Brytanii. I zapewne przypomniano sobie z tej okazji w Londynie postać admirała Tirpitz, człowieka, który — po raz drugi w dziejach — podjął próbę wygłodzenia Anglii. Pierwszą taką próbę podjął Napoleon za pomocą — blokady kontynentalnej, zamykając Europę dla towarów angielskich, co miało podciąć podstawy gospodarki wielkobrytyjskiej. Było to zatem wygłodzenie... pośrednie. Od czasu, gdy Nelson zniszczył pod Trafalgarem połączone floty mocarstw europejskich była blokada kontynentalna jednym środkiem dla zaatakowania życiowych ośrodków brytyjskiego „wroga dziecięcego“.

Tirpitz wybrał metodę — wygłodzenia bezpośredniego, otaczając wyspy brytyjskie niewidoczną siecią pól minowych i łodzi podwodnych, zapowiadając światu, że „każdy statek na wodach brytyjskich zostanie zatopiony“. Co raz silniej zaciskała się stalowa pęta podwodnego korsarstwa na szyi Brytyjskiego Imperium. I trzeba dopiero było wielkiej zbrodni zatopienia „Luzytanii“, by wstrząśnięte sumienie świata zmobilizowało przeciw międzynarodowym zbrodniarzom wszystkie siły materialne i moralne cywilizowanej ludzkości. Zjednoczone siły mocarstw anglosaskich rozerwały blokadę Tirpitz i wkrótce już wyspy brytyjskie odetchnęły z ulgą. Koszmar śmierci głodowej całego narodu został odpędzony, zmieniły się role, stalowy pierścień blokady począł z kolei otaczać Niemcy.

Na przełomie 1918 i 1919 roku rozegrał się epilog tego gigantycznego zmagania. Epilog ten miał dwie fazy. Przy poszarpanym, skalistym wybrzeżu Scapa Flow pograżyła się w burzliwych odmętach Morza Północnego, zbudowana przez Wilhelma II. i Tirpitz, jako narzędzie pangermańskiej hegemonii — niemiecka „Hochseeflotte“. A jej twórca i dowódca znalazł się wraz ze swym cesarzem, wraz z Ludendorffem i Hindenburgiem na czele listy zbrodniarzy międzynarodowych, którzy mieli być stawiani przed specjalnym trybunałem międzynarodowy i jego wyrokami mieli być skazani na karę, jakiej domagały się wdowy i sieroty po 10 milionach poległych.

Od Scapa Flow do układu flotowego

Do tego nie doszło. Anglia zadowolona się zniknięciem floty niemieckiej z powierzchni mórz i w dniu Scapa Flow mógł wielki dziennik brytyjski stwierdzić, „Marynarka brytyjska wyszła z walki na śmierć i życie silniejsza niż kiedykolwiek przed tym. Na początku znajdowało się na wodach europejskich pięć wielkich flot, których wzajemny stosunek sił zmieniał się często. Niemcy, Austro-Węgry i Rosja przestały istnieć jako potęgi morskie, my jesteśmy dzisiaj panami mórz w takich rozmiarach o jakich się naszym przodkom nigdy nie śniło“. Wspólnie z Francją, która objęła straż na wodach atlantyckich i śródziemnomorskich była Wielka Brytania wyłączną panią wód morskich na naszej półkuli.

Rozkaz Führera powołał znowu do życia niemiecką marynarkę wojenną. Prędko zorientowała się Anglia w niebezpieczeństwie, jakie kryje dla niej wielka flota niemiecka, ożywna duchem Tirpitz. Tam zaś, gdzie własne interesy imperialne są zagrożone umie Londyn działać szybko i nie chce ani... „wait“ t. j. czekać, ani „see“ t. j. patrzeć. 18/6 1935 podpisał ówczesny specjalny ambasador Rzeszy dla spraw rozbrojenia p. Joachim v. Ribbentrop układ z Anglią, ustalający wzajemny stosunek obu flot na 100:35, z tym, że proporcja ta od-

nośnie łodzi podwodnych została znacznie podwyższona. Jak długo Londyn wierzył, że autor „Mein Kampf“ nie ma ambicji kolonialno-morskich, tak długo nie sprzeciwiał się odbudowie floty niemieckiej, w której widział jedynie narzędzie niemieckiej ekspansji na Bałtyku i Wschodzie Europy.

Ostre i kategoryczne postawienie niemieckich rewindykacji kolonialnych przez Hitlera, nieudała misja Halifaxa w Berlinie w grudniu 1937, oraz całkowity przewrót układu sił w basenie śródziemnomorskim były dla Londynu sygnałami ostrzegawczymi, że sytuacja, o której z taką dumą pisał „Daily Telegraph“ w dniu zatopienia floty hohenzollernowskiej pod Scapa Flow — należy już do przeszłości. Nowy program zbrojeń morskich Londynu był wyrazem dostosowania się Londynu do zmienionych warunków strategiczno-politycznych.

Układ flotowy przestał istnieć

Adolf Hitler odpowiedział — programem na program. Układ z 18/6 1935 staje się powoli anachronizmem. Już w kilka tygodni po Mo-nachium Rzesza — ciągle jeszcze w ramach traktatowych — notyfikuje Londynowi, że wyzyska przyznane jej w owym traktacie kontyngenty flotowe do maksymalnych granic. Była to zapowiedź wyścigu zbrojeń morskich z Wielką Brytanią, który nie jest znów takim szaleństwem, jak by się to na pozór wydawała. Flota bowiem brytyjska musi sprawować straż na wszystkich morzach i oceanach kuli ziemskiej. Floty zaś niemiecka i włoska mogą się w całości koncentrować na wodach europejskich. Tak więc nowa flota niemiecka jest w pierwszym rzędzie instrumentem polityki

europejskiej Hitlera wymierzonej przeciwko Anglii. Jest to zatem podjęcie — tradycji admirała Tirpitz. Czyżby w głowach obecnych kierowników politycznych III-ciej Rzeszy ożyła znowu myśl — wygłodzenia wysp brytyjskich?

Nie ulega wątpliwości, że Wielka Brytania jest dzisiaj dla Rzeszy — wrogiem nr. 1. Dziś uważa się Chamberlaina i Halifaxa za przywódców międzynarodowej koalicji, zmierzającej do osaczenia Niemiec. Ożywa znowu bismarckowski „cauchemar des coalitions“. Układ flotowy jest dla obu partnerów anachronizmem. Zaznaczył to zresztą wyraźnie w osobnym ustępie swego przemówienia Adolf Hitler oświadczając: „Zawarłem swego czasu z Anglią układ morski. Zasada tego układu jest gorące życzenie nieprowadzenia nigdy ze sobą wojny. Życzenie to musi jednak być obustronne. Jeśli w Anglii to życzenie już nie istnieje, w takim razie praktyczne założenie tego układu odpada. I to również przyjmują Niemcy z całym spokojem“.

Tym samym anglo-niemiecki układ flotowy — przestał istnieć. Polityka Tirpitz odzyskuje swą pełną aktualność dziejową, której symbolem jest ów pancernik, noszący nazwę największego korsarza współczesności. Wkrótce może znowu rozlegnie się w Niemczech wołanie „Gott strafe England“. Myśl blokady wysp brytyjskich, jedyny środek, który może zadać Albionowi cios śmiertelny przewija się czerwoną nicią poprzez dzieje polityki europejskiej od Napoleona poprzez Tirpitz — do Adolfa Hitlera. Stając dzisiaj na czele walki o bezpieczeństwo i wolność Europy walczy Anglia w istocie o — całość swego światowego imperium. ZYGMUNT REICH.

Zakończenie procesu Weidmanna

„Weidmann -- ofiara Niemiec współczesnych“

Paryż. 5. 4. (K) Po zamknięciu postępowania dowodowego wygłosił Weidmann dłuższe przemówienie, w którym oświadczył, że nie prosi wcale o łagodny wymiar kary, lecz chce, by mu przy najmniej uwierzono w sprawie Leblonda, którego nie on zamordował, lecz współoskarżony Million. Potem głos zabrano sześciu zastępców powództwa cywilnego, którzy przemówili w imieniu rodzin ofiar obu głównych oskarżonych.

Pierwszy prokurator Balmery w swym plaidoyer podtrzymywał przeciwko Weidmannowi oskarżenie o pięć morderstw i o cały szereg usiłowanych zamachów morderczych. Znowu przed słuchaczami rozegrał się straszliwy film miesięcy letnich roku wystawowego 1937 w cichym przedmieściu St. Cloud, który zaczął się powolnym duszeniem amerykańskiej tancerki Koven, a następnie przeszedł do nikczemnego zastrzelenia pielęgniarki z Alzacji pani Keller, którą zwabiono podstępnie w zasadzkę. Zjawił się na ekranie szofer Couffy, ojciec licznej rodziny, którego również podstępnie zamordowano oraz biedny emigrant niemiecki Frommer, którego Weidmann zaprosił na weekend do swej willi, by go podstępnie zamordować. Wrażenie mowy prokuratora było tak silne, że nie ulegało już żadnej wątpliwości, że Weidmann zostanie skazany na śmierć.

Milliona oskarżał wiceprokurator Rolland, który zażądał również kary śmierci dla niego. Million współdziałał bowiem zarówno w zamordowaniu tancerki Koven, jak pielęgniarki Keller, a nie ulega wątpliwości, że sam zastrzelił agenta Leblonda, którego podstępnie zwabiono do willi przy rzekając mu pożyczkę. Dla współoskarżonej Colette Tricot przyznał prokurator okoliczności łagodzące, przedstawiając ją wprawdzie jako typ zupełnie amoralny, ale raczej jako człowieka głupiego i nie ponoszącego dlatego pełnej odpowiedzialności, dla pasera zaś Jeana Blanca, syna zamężnej rodziny mieszczańskiej, zażądał prokurator dwóch lat więzienia.

Ciężkie zadanie mieli w tym procesie obrońcy, a najtrudniejsze chyba maître Moro Giafferi, który zaczął swoje przemówienie wnioskiem powtórnego zbadania Weidmanna, by stwierdzić, czy nie mamy tutaj do czynienia z zupełnym degeneratem. Trybunał przychylił się do tego wniosku, a prze-

sluchany psychiatra stwierdził, że Weidmann jest zupełnie normalny.

Pierwszy obrońca z urzędu Raoull wskazał przede wszystkim na dziwną rolę jaką w procesie odegrał świadek Mouly sąsiad Weidmanna, i usiłował narzucić przysięgłym tezę, że ów Mouly był tajemniczym nieznajomym, którego Weidmann przez cały czas tak gorliwie oszczędzał.

Obrońca usiłował Weidmanna przedstawić jako agenta Gestapo,

który ma na swoim sumieniu najprawdopodobniej jeszcze więcej ciemnych spraw, dlatego nie należy go skazać na śmierć, zanim nie skłoni się go do mówienia.

W ton sentymentalny uderzyła adwokatka pani Jardin, która usiłowała przedstawić Weidmanna jako kochającego syna, jako człowieka, którego tylko życie zdemoralizowało.

Największy sukces odniósł Moro Giafferi. Podczas jego przemówienia sala była przepelniona — Zjawily się zwłaszcza kobiety w pewnym wieku, które złośliwie nazywano „Weidmann girls“. Moro Giafferi nie usiłował bynajmniej wybielić Weidmanna, lecz przedstawiał go jako klasyczny typ znajdujący się na pograniczu między zbrodniarzem a obłąkanym. Dla ludzi tego typu należy stworzyć specjalne zakłady, bo nie można ich trzymać ani we więzieniach ani w zakładach dla umysłowo chorych. Sławny obrońca nie ograniczył się jednak do tego, ale

usiłował Weidmanna przedstawić jako ofiarę Niemiec współczesnych. Wychował się w kraju, w którym uprawia się kult przemocy.

Zbrodnie Weidmanna są dlatego typowymi zbrodniami niemieckimi, dlatego sędziowie francuscy — powinni zastosować inne zupełnie kryterium.

W obronie Milliona wystąpili dwaj weterani paryskiej palestry Henri Geraud i Alexander Zewaes autor historii Trzeciej Republiki, który przede wszystkim usiłował podważyć zaufanie do Weidmanna. Obrońcy domagali się wyroku uwalniającego. Po przemówieniach obrońców oskarżonej Colette Tricot i Blanca zapadł wyrok skazujący Weidmanna i Milliona na karę śmierci i Blanca na 20 miesięcy więzienia. Colette Tricot została uwolniona.

M. NADIR

BANANY

HUMORESKA AMERYKAŃSKA

(Zmyślona historia, w której nie ma ani słowa prawdy)

Namówiono mnie, abym kupił akcje pewnego towarzystwa dla handlu miedzią. Ja i akcje — to właściwie niebliscy przyjaciele, moż na powiedzieć: zupełnie dalecy krewni, ale ponieważ szło o zabicie majątku (tak mi mówił agent), wziąłem kilkaset swoich dolarów, rzuciłem w akcje i czekałem chwili, gdy postanowię oznajmić mi:

— Mam zaszczyt zawiadomić, że jest pan już wreszcie milionerem.

Czekałem. Czekałem cierpliwie. Czekałem, pełen nadziei. Czekałem, aż podniesie się kurs moich akcji i zostanę jednym z wielkich milionerów — przepraszam za wyrażenie.

Akcje moje dawały dziesięć procent dywidendy. Kupiłem ich za 1250 dolarów, więcej pieniędzy nie miałem, gdybym miał — kupiłbym jeszcze więcej.

Albowiem — któż zdoła powstrzymać mnie od zrobienia majątku w przyzwoity, uczciwy i czysty sposób?

Lecz zdumiewająca rzecz, a raczej naturalna: gdy tylko kupiłem akcje — zaczęły spadać i tak spadały z dnia na dzień. Spadanie moich akcji było tak szybkie, że ledwie dostrzegalne. Czy słońce świeciło, czy deszcz padał — moje akcje robiły swoje: spadały.

Poszedłem do swego agenta i rzekłem:

— Mister, jak to się skończy?

Odpowiedział mi krótko, strząsając jednocześnie popiół z cygara:

— Obecna sytuacja jest zupełnie naturalna. Winna jest — Brazylia.

I wyjaśnił mi, że ponieważ położenie Brazylii jest obecnie ciężkie — banany nie obrodziły — odbija się to niekorzystnie na przemyśle miedzianym i co za tym idzie, na naszych akcjach.

— Znaczy to więc — rzekłem — że mój los zależy teraz od Brazylii i jej bananów. Dobrze. A zatem będę śledził Brazylię i zobaczę co mogę zrobić dla polepszenia sytuacji jej bananów.

Tak sobie myślałem. Ale akcje robiły swoje: spadały z zadziwiającą szybkością. Zrazu o 5 proc., potem o sześć, potem o siedem itd. Aż w końcu spadły o 35 procent.

Zacząłem obchodzić kupców owocowych — wypytywać czy kupują banany i w jakiej ce-

nie. A jeśli tak, to czy kupują brazylijskie o plamistych brzuszku, jak jaszczurki..

Kupcy spoglądali na mnie z dużą sympatią, większość odpowiadała, że interesy są bardzo marne, jeśli zaś idzie o Brazylię i jej banany, to może ona spłonąć jak świeca.

— Dlaczego?

— Ot, tak sobie. Bez żadnej przyczyny.

Gdy to usłyszałem, pobiegłem do mego agenta i rzekłem:

— Brazylia może spłonąć jak świeca. Niech pan sprzeda moje akcje, dosyć tego!

On jednak odpowiedział:

— Wie pan, co panu powiem? Teraz jest właściwy czas na kupno nowych akcji. Niech pan mnie posłucha, a z bogaci się pan.

— W jaki mianowicie sposób?

— Banany muszą albo obrodzić, albo nie. Jeśli nie obrodzą, wtedy akcje spadają, jeśli obrodzą, wówczas...

— Wówczas akcje spadają tak czy owak — podpowiadam mu.

— Zarty na bok. Niech pan rzuci jeszcze kilka tysięcy w akcje, coż pan tu straci.

Nazwałem go właściwym imieniem i odszedłem.

A akcje robiły swoje: spadały.

W ciągu kilku miesięcy spadły o 50 proc., a ja zacząłem się mocno interesować Brazylią i bananami. Do licha, coż to za kraj ta Brazylia i dlaczego jest zawsze w ciężkiej sytuacji!

Tak sobie rozmyślałem. Ale nie ograniczyłem się do samych rozmyślań. Postanowiłem uczynić coś, aby polepszyć sytuację moich brazylijskich braci i poprzez nich tragiczną sytuację moich akcji.

Do tego celu zorganizowałem związek bananofilów. Zadaniem związku było dogłębne, aby każdy jego członek jadł bananów ile tylko może i jeśli to możliwe — jeszcze więcej.

Szlachetny cel!

W ciągu kilku tygodni bananofile, zebrali się kilkakrotnie w piwnicy, gdzie przechowywane są banany. Tam opchaliśmy się najprzód tłustymi owocami, potem poczuliśmy się źle i rozpoczęliśmy agitację za rozwojem narodowego ruchu na rzecz bananofilizmu.

Zbędne dodawać — a może nie zbędne — że niemal wszyscy członkowie związku byli

posiadaczami tych samych akcji, co ja.

Minął jeszcze jeden miesiąc. Nasi bananofile wszczęli kampanię prasową na korzyść bananów. Ruch bananofilski podchwycony przez prasę wzrastał na sile. „Estabanana“ stało się hasłem, sloganem. „Estabanana“ rozszerzyło się jak pożar po całym kraju. We wszystkich rewiach śpiewano „Estabanana“, wszystkie patefony grały to, wielkie tancerki jak Duncan wylańcowywały „Estabanana“ hosiernymi stopami w kilku aktach.

Najwybitniejsze osobistości kraju zostały „estabananiści“ lub bananofilami. Najznakomitsze damy nie wychodziły z domu bez koszyka z bananami.

Krótko mówiąc, nasz mały ruch przyniósł wielkie rezultaty. Handel bananami wzrósł losalnie, ale z naszymi akcjami nie miało to nic wspólnego — one robiły swoje: spadały.

Pobiegłem więc znów do swego agenta ze skargą:

— Jaki będzie koniec spadku moich akcji? Gwałtu, przecież pójdę z torbami!

I zacząłem walić pięścią w stół, ot tak!

— Szsz! — powiada — czemu pan tak krzyczy? Brazylia, dzięki Bogu, all right!

— Do licha! Coż mnie to obchodzi, gdy tracę pieniądze. I poza tym — powiadam — powiedział pan, że przyczyną spadku moich akcji miedzianych jest zły urodzaj na banany i kiepska sytuacja Brazylii. A co pan teraz powie? Teraz, kiedy cały kraj objęty jest ruchem estabanana, czym pan teraz wytłumaczy spadek miedzianych akcji?

— Well — powiada — właśnie trudno to wyjaśnić. Ale gdyby mnie pan posłuchał, kupiłby pan jeszcze za parę tysięcy akcji, ot tak sobie, dla spekulacji. Albowiem — powiada — skoro tylko przestaną spadać, jest rzeczą prawie pewną, że albo zatrzymają się w miejscu, albo zaczną się podnosić i wtedy będą dziwnie się nurzali w pieniądzu jak w błocie

* * *

Koniec był taki, że ledwie zdołałem pozbyć się akcji z 60 proc. czystej straty, nie licząc niepokoju i bólu serca i co tylko pozostało mi z owej afery, to organizm zniszczony od nadmiaru przeklętych bananów.

Co wiemy o prezydentach Francji

Za kilka godzin odbędą się wybory nowego prezydenta Republiki Francuskiej. W związku z tym w prasie francuskiej pełno anegdot i ciekawostek o życiu i karierze dotychczasowych kierowników francuskiej nawy republikańskiej. Dotychczas było 11 prezydentów. Skąd się wzięli? Jeden przybył z wojska: marszałek Mac Mahon; dwaj przyszli z prezesury Izby Deputowanych: Grevy i Deschanel, przy czym nie byli nigdy ministrami. Siedmiu prezydentów rekrutowało się spośród byłych prezesów Rady Ministrów i ministrów, a mianowicie: Thiers, Perier, Loubet, Fallieres, Poincare, Millerand i Doumergue. Cztery byli ministrami: Carnot, Faure, Doumer i Lebrun.

Jak długo urzędowali poszczególni prezydenci? Oto odpowiedź dokładna w porządku chronologicznym: Thiers 2 lata, 3 miesiące i 5 dni. Mac Mahon 5 lat, 8 mies. 6 dni; Jules Grevy 8 lat 10 mies. 4 dni — był to jedyny prezydent wybrany dwukrotnie, Sadi Carnot — 6 lat, 6 miesięcy, 22 dni; Casimir Perier — 6 miesięcy i 19 dni, Armand Fallieres — 7 lat Raymond Poincare 7 lat, Paul Deschanel — 7 miesięcy i 2 dni, Alexandre Millerand — 3 lata, 8 miesięcy i 2 dni, Doumergue 7 lat, Paul Doumer 10 miesięcy i 24 dni, Albert Lebrun 7 lat.

Jak skończyło się ich urzędowanie? Szczęściu udało się do dymisji jeden zakończył życie w czasie urzędowania, dwaj zostali zamordowani: Sadi Car-

not i Paul Doumer, pięciu zakończyło normalnie mandat. Jules Grevy podał się do dymisji w czasie powtórnej kadencji.

Jakie były koleje losu ustępującego obecnie prezydenta, Alberta Lebrun. Z wykształcenia jest inżynierem górniczym. W roku 1900 został posłem i piastował tę godność bez przerwy do roku 1920, poczym wybrano go do senatu. Przez pewien czas był sekretarzem Izby Deputowanych, później zaś ministrem kolonii i ministrem wojny w 1913 roku. W tym samym roku został wiceprezesem Izby, powtórnie ministrem kolonii, w czasie wojny zaś ministrem blokady i odzyskanych terenów. W roku 1924 wybrany został powtórnie senatorem, poczym wiceprezesem Senatu i wreszcie prezesem. W r. 1932 wreszcie obrano go jako prezydenta Republiki po tragicznej śmierci Paul Doumer'a.

Radio na dziś

Środa, 5 kwietnia.

14.40 Pogadanka dla kobiet: „Tanie przyjęcie wielkanocne”; 14.50 Program na dzień następny; 14.55 Wiadomości gospodarcze; 15 „Nasz koncert” — piosenki dziecięce Col. Walewskiego; 15.30 Muzyka obładowa w wyk. rozgłośni katowickiej pod dyr. J. Leszczyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Dom i szkoła; gwieda dr A. Karpowicza; 16.35 Koncert kameralny. Wyk.: F. Macalik (wiol. da gamba), St. Mikuszewski (skrz.), M. Saewicza (fort.); 17 Gdzieś w wojsku; 17.15 Koncert wielkoposiny. W programie muzyka polska. Wyk.: Orkiestra smyczkowa pod dyr. T. Kiesewettera. Chór męszany pod dyr. B. Ulassa; 18 „Skrzynka techniczna” oprac. Inż. M. Sowłńskiego; 18.10 Fragmenty z oratoriów oraz pieśni wielkoposiny w wyk. St. Romanowskiego (baryton), przy fort. W. Gelger; 18.30 „Nasz język” audycja w oprac. prof. Witolda Doroszewskiego; 18.40 Dyskutujemy: „Spółdzielca czy handel prywatny?” dialog K. Jabłowskiego i B. Przygalińskiego; 19 Koncert popularny. Wyk.: Mała ork. PR. pod dyr. Z. Gorzyńskiego, Br. Makowska (harfa), T. Łuczaj (spiew); 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteor. i sport., Nasz program na jutro; 21 Koncert Chopinowski w wyk. W. Małuczynskiego; 21.30 Rozmowa walczygodniowa; 21.45 Recital organowy; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Koncert wieczorny w wyk. kwartetu amatorskiego rozgł. krakowskiej: St. Mikuszewski (skrz. I.), H. Nierychło (II skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiol.); w przerwie recytacja s „Kaleki ubogich” J. Kasprowicza w wyk. Wł. Woźnika; 23—23.05 Ostatnie wiadom. dziennika wiecz., kom. met.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnal czasu, dziennik południowy (po hebrajsku); 12.40 Program arabski; 12.55 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnal czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnal czasu, komunikaty, kącik młodzieży hebrajskiej; słuchawisko pasachowe w opracowaniu i radiofonizacji Jamly Czernowitza; 16.45—18.30 Program arabski; 18.30 Melodie żyd. na Pesach w wyk. studia; 18.45 Komunikat meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19 Dalszy ciąg koncertu pieśni i muzyki pesachowej; 19.15 „Odrodzenie języka hebrajskiego” — pogadanka z okazji jubileuszu Hebrajskiej Akademii językowej, wygłoszą prof. U. H. dr Torczyner i Dawid Jellin; 19.50 Wyjątki z muzyki Pergolesiego w wyk. zespołu studia; 20.15 Komunikat meteor., dziennik wiecz. (po angielsku); 20.30 „Palestyński eksport do nigli” — pogadanka; 20.45 Płyty; 21 Koniec programu.

18 BRUKSELA FLAM.: Muzyka kameralna. DROITWICH: Melodie filmowe. LONDYN REG.: Audycja dla dzieci. OSLO: Koncert rozrywkowy. RADIO PARIS: 18.05 Muzyka lekka. BUDAPEST: 18.45 Koncert Chopinowski.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. TALLIN: 19.20 Koncert ork. dętej. SZTOKHOLM: 19.30 Radokabaret. PARIS PTT.: Muzyka lekka.

20 DROITWICH: Koncert ork. dętej. LUBLANA: Transm. z Opery. RYGA: Muzyka różnych narodów. WIEZA EFFLA: Koncert solistów. MONTE CENERI: 20.05 Koncert symfoniczny. OSLO: 20.10 Koncert orkiestrowy. FLORENCJA: 20.30 Koncert symfoniczny. SZTOKHOLM „Parsifal” — opera Wagnera, akt II.

21 BRUKSELA FRANC.: „Ostatni wale” — operetka O. Straussa. BUDAPEST II: Muzyka cygańska. DROITWICH: Radokabaret. LUKSEMBURG: Program rozrywkowy. MEDIOLAN: „Zygfyd” — opera Wagnera, transmisja z La Scall. RZYM: „Burza” — tragedia Szekspira. LONDYN REG.: 21.05 Koncert. BRUKSELA FLAM.: 21.30 Koncert symfoniczny. LILLE: Wieczór oper. RENNES: Koncert symfoniczny. STRASBURG: Koncert wieczorny.

22 KOWNO: Muzyka lekka. LONDYN REG.: Muzyka rozrywkowa. SOTENS: Muzyka jazzowa. KOPENHAGA: 22.50 Melodie operetkowe i walec.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. DROITWICH: 23.05 Koncert. BRUKSELA FRANC.: 23.10 Muzyka jazzowa. LUKSEMBURG: Muzyka rozrywkowa. POSTE PARISIEN: „O czym marzycie”; 23.25 Przyszłe sławy przed mikrofonem. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

24 POSTE PARISIEN: Transmisja z kabaretu.

TEATRY I KINA

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz.: „Obrona Ksantypy”

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Za nawiasem życia” (Robert Young) i „De-De” (Danielle Darrieux).

APOLLO: „Zwycięzcy żywiołu” (Ray Milland, Fred Mac Murray i in.).

ATLANTIC: „Podlotek” (Deanne Durbin, Melvyn Douglas) i „Heldi” (Shirley Temple).

PROMIEN: „Romans szulera”.

LOPP: „Tango Nocturno” (film niemiecki).

SCALA: „Wielki Walec” (Luisa Rainer i Miliza Korius).

SZTUKA: „Przebrzmiała melodia” (Willy Birgel)

ŚWIT: „Legion śmiałych” (Jean Yonnel, Alice Tissot).

NA EKRANIE ŚWIATA

ATRAKcje LONDYŃSKIE

Aczkolwiek Paryż zdobył sobie sławę najbardziej fascynującej metropolii świata, to jednak i Londyn poszczycić się może pewnymi atrakcjami, których nie znajdzie się w żadnej innej stolicy.

Jeżeli właśnie w ostatnich dniach czy wszy stkich ludów cywilizowanych zwrócone były na Londyn, to przypisać to należy okoliczności, że jest to nie tylko miasto pociągające, ale równocześnie najważniejszy ośrodek polityczny kuli ziemskiej, uznany jako taki nawet przez obóz, który pragnąłby go strącić z tego piedestału. Wiemy, nad jak doniosłym zagadnieniem tam obrady się toczyły.

Na tym miejscu pragnąłbym atoli zwrócić uwagę na wydarzenia nie mające natury politycznej, ale interesujące tym żywiej „towarzystwo”.

W szczególnie zajmujący sposób zapowiada się w tym roku t. zw. „season przedwstępny”, okres wyprzedzający właściwy, wielki „season” letni. Niejedno wyjątkowo na ten czas przełożono, a to ze względu na to, że para królewska trwa w zamiarze wybrania się z dłuższą wizytą do Ameryki, przede wszystkim dla zwiedzenia wystawy światowej w Nowym Jorku.

Będzie to nie lada sensacja tego wiosennego sezonu londyńskiego, i to właśnie w stylu świataowego Imperium Brytyjskiego, skoro, transmitowany z Kairu, odezwie się tu koncert zagrany na trąbach faraona Tutankhamena. W grobie tego potentata egipskiego odkryto dwie okazałe trąby, jedną z srebra, drugą z brązu. Instrumenty te snać używane były przy sposobnościach szczególnie uroczystych. Utrzymały się doskonale, a dzisiejsi trębacze egipscy, zbadawszy bliżej budowę ich, potrafiliby na nich zagrać. Nie można o tym wątpić, że Londyn usłyszy przede wszystkim wspaniałą egipską marsz z „Aldy”, wykonaną na trąbach z jej czasu...

* * *

Głównym wydarzeniem zaś są przedstawienia młodych panien z towarzystwa u dworu. Po upadku innych, wielkich monarchii, dwór londyński jest największym i najokazalszym w świecie. W tym roku cała armia dystygowanych Angielek — jest ich 2000 — doznać ma zaszczytu zjawienia się u dworu, co dla nich oznacza wstąpienie w życie towarzyskie. Wobec ogromnej ilości prezentacji, recepcje te już się rozpoczęły.

Dla świata kobiecego i dla wielkich magazynów mody nie było w ostatnich tygodniach kwestii innej, prócz stroju najodpowiedniejszego dla wielkiej ceremonii dworskiej. Istnieją bowiem tylko pewne przepisy tradycyjne, do których wszystkie panny prezentowane stosować się muszą. Poza tym jednak szerokie pole pozostawione jest smakowi indywidualnemu i pomysłowości mistrzów mody.

Obowiązkowe są strusie pióra, zniewalające do noszenia wysokiej fryzury; obowiązkowym jest też wspaniały bukiet w ręku i długi tren. Lecz wolno „kandydatkom” w pewnych granicach wybrać kolor toalety: może ona być biała, może w niej przeważać srebro lub złoto. Można się zdecydować do sukni w dawniejszym stylu dworskim, udekorowanej chmurkami tiulowymi, lecz nie jest zabronione wdziać toaletę o kroju nowoczesnym, uwydatniającą „linie”.

Główna troska dwóch tysięcy młodych dam jednak było wystudiowanie zręcznych ruchów, które umożliwiłyby noszenie bukietu i torebki ręcznej, oraz wykonanie głębokiego ukłonu, bez zawiakania się w długi tren, do którego żadna kobieta dziś już nie jest przyzwyczajona.

Prezentacja u dworu zainteresowała jednakowoż nie tylko elitę panienek, lecz i młodzież męską, która wpadła w tym roku na pomysł szczególny. Ugrupowała się przed Bu-

ckingham — Palace w pobliżu bramy, przez którą wjeżdżać muszą ekwipaże debutantek. Wobec wielkiej ilości powozów, muszą one przez dłuższy czas czekać, aż wjazd się staże możliwym. Z tej okoliczności skorzystać chcieli młodzi panowie, by się przypatrzeć wystrojonym debutantkom. Ponieważ jednak oświetlenie było niewystarczające, zaopatrzyli się w silne, kieszonkowe lampki elektryczne, którymi oświetlali wnętrze ekwipaży. Może i panny w nich siedzące nie były niezadowolone z tych tryumfów przedwstępnych. Policja uważała atoli, że proceder ten nie zgadza się z tradycyjnym ceremoniałem dworskim i skonfiskowała lampki elektryczne.

Jak Anglia nauczyła świat „jeździć na powietrzu”

Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że wszystkie wynalazki o charakterze szczególnie nowoczesnym są pochodzenia amerykańskiego. W tych dniach jednak z okazji pewnej rocznicy przypominano nam, że jeden z najbardziej rozpowszechnionych wynalazków, zrosnięty niejako z techniczną kulturą całego świata cywilizowanego, zawdzięczamy Anglii, lub wyrażając się ściślej — Szkocji. Jest to koło pneumatyczne, znane pod nazwą „Dunlop”, owe koło, bez którego dziś niikt wyobrazić sobie nie może ani auta ani roweru, które dla nas rozumie się niejako samo przez się, a które w rzeczywistości przedstawia przełomowy postęp techniczny. Jak bowiem Watson, parę, tak Dunlop wykorzystał powietrze dla ułatwienia komunikacji.

Historia wynalazku tego jest niezwykła. Wiąże się z imieniem Dunlopa, lecz Dunlop nie był wcale pierwszym, który wpadł na ten pomysł, i w tym polegała tragedia jego życia, nazwaną pełnym sukcesem.

Dunlop nie był plagiatorem. Wynalazł on istotnie koło pneumatyczne w r. 1888, i to poniekąd przypadkowo, bo nie był wcale inżynierem, lecz — weterynarzem. Synek jego zalił się, że wlecyped jego o twardych kołach gumowych trzęsie zbyt. Dla udogodnienia mu jazdy, John Boyd Dunlop skonstruował mu prymitywne koło, napelnione powietrzem. Niebawem zrozumiano znaczenie wynalazku. Urząd patentowy udzielił mu patentu, a zamożny kupiec Harvey du Cros sfinansował produkcję koł pneumatycznych w większym stylu. Lecz już w r. 1890 spotkał Dunlopa bolesny cios.

Dowiedziano się, że już przed 43 laty ktoś inny, inżynier Robert William Thomson, — Szkot jak Dunlop — wynalazł był koło kauczukowe, nadęte powietrzem. Nie umiał go jednak zastosować z odpowiednim zyskiem, tak że wynalazek jego poszedł w zapomnienie. Z tym wszystkim Dunlop stracił patent swój i każda fabryka kauczukowa mogła nadal wytwarzać pneumatyki.

W nieszczęściu szczęście. Właśnie wówczas bowiem inny inżynier, Charles Welch wystąpił z wynalazkiem, który umożliwił wielkie ulepszenie pneumatyka Dunlopa. Koło Dunlopa było jeszcze przymocowane do koła z materiału twardego. Welch skonstruował koło powietrzne, mogące być połączone bezpośrednio z wozem. Harvey du Cros nabył i jego wynalazek i przyjął go jako spółnika do firmy swej obok Dunlopa. Od tej chwili dopiero rozpoczął się pochód tryumfalny pneumatyków po całym świecie.

A jednak Dunlop nie zaznał szczęścia. Okoliczność, że dwóch innych wynalazców pokrzyżowało drogę jego, podziałała nań tak przynębiająco, że porzucił własną firmę i zaczął ją zwalczać, przystąpiwszy do przedsiębiorstwa konkurencyjnego. Dopiero po czterech latach pogodził się znowu z du Crosem i Welchem przy czym go uczczono, ustanawiając, że koło, które wynalazł i które zdobyło sobie świat, na zawsze nosić będzie imię jego.

UCIECHA: „Tajemnica Morza Czerwonego”
WANDA: „Wesoło żyjemy” (Constance Bennett i Brian Aherne).

Cykl reportaży podróżniczych

Dr Gizela Dorthheimer-Hüttnerowa

Z KRAKOWA DO -- AUSTRALII

Na równiku — pada deszcz. — Ceylon — raj na ziemi. — Bosonogi policjant. -- Ząb Buddy. -- Podzwrotnikowy podwieczorek

Na pokładzie „Strathallan”, 17 lutego. Odbywamy właśnie najdłuższy rejs morski z Ceylonu do Fremantle, dziewięć pełnych dni na pełnym morzu! Dziś już szósty dzień pływamy i cieszymy się już na stały ląd, zwłaszcza, że morze na południowej półkuli jest mniej gościnne i wyprawia z nami lekkie harce. Dziwne to falowanie: powierzchnia wody jest zupełnie gładka, ale właśnie ta gładka powierzchnia wznosi się miejscami jakby wydmuchiwana od dołu. Wygląda to jak lekko falisty krajobraz. Gorzej, że się statek przy tym przechyla ciężko z jednego boku na drugi i przyprowadza pasażerów o osobliwe uczucie. Ale jako starzy żeglarze, nie dajemy się i prowadzimy dalej nasz zwykły tryb życia. Przed trzema dniami przejechaliśmy równik i rozstaliśmy się z półkulą północną. Przejeżdżaliśmy równik około 9-tej rano, wbrew jednak naszym wiadomościom z geografii, nie było zupełnie gorąco, był to raczej ponury deszczowy ranek. Natomiast od wieczora rozpoczęła się wstrętna tropikalna temperatura, było duszno i wilgotno, włosy sklejały się jak po brylantynie i miało się wrażenie, że się jest w łaźni parowej. Pasażerowie spali przeważnie na pokładzie, bo w kabinach było okropnie. Ale po minięciu Wysp Kokosowych zrobiło się znów przyjemnie, a dziś pokład przedstawia widok zupełnie europejski. Panie w długich spodniach wełnianych, panowie w marynarkach a pasażerowie odrabiający drzemkę południową przykryci wełnianymi kocami. Jednak przyjemnie znów zaznać uczucia zimna! I to takiego, przy którym woda w pływalni

okrętowej ma 30 stopni!

Jesteśmy obecnie ciągle zajęci wypełnianiem różnego rodzaju formularzy i deklaracji celnych dla władz australijskich. Zdaje się, że jest to nowość, wprowadzona ze względu na emigrantów.

O 7-mej rano zajechaliśmy na wyspę Ceylon i zorganizowaliśmy cudowną wycieczkę w głąb wyspy. Ceylon, to istny raj na ziemi, czegoś równie pięknego nigdy nie widziałam. Roślinność przebogata, soczysto-zielona, palmy daktylowe, kokosowe, banany, eukaliptusy, plantacje ananasów, ryżu, herbaty, tytoniu, drzew chlebowych, sabadilli i milion innych cudów!

Wyspa jest zamieszkała przez Singalezów, Tamilów, Hindusów i Mahometan. Tamili, to wspaniała rasa ludzi ciemnych, z pięknymi oczami i przemilnym uśmiechem. Ubiór mają zredukowany do minimum, bo składa się ze sznureczka rozszerzającego się z przodu w małeńki fartuszek, przeważnie koloru czerwonego. Są zupełnie jak dzieci, mówili do mnie w swoim języku, a ja im odpowiadałam po polsku, co było dla nich źródłem ogromnej uciechy. Jechaliśmy do Colombo a potem do Kandy, około 120 klm. w jedną stronę. Po drodze zatrzymaliśmy się na targu w Kalamala, na małeńkim uroczym placu, otoczonym wspaniałymi palmami, na którym tubylcy sprzedają różnego rodzaju owoce i naczynia gliniane. Bosonogi policjant ze szczepu Tamilów wypytywał nas o wrażenia z Ceylonu i zachwalał nam różne uroczyska tej wyspy. Żyją tutaj w małeńkich niziutkich domkach, ukrytych między palmami, dachy są kryte gałęziami,

każdy domek ma mały taras, na którym słońca słomiane łóżka i fotele. Wszystko niezmiernie czyste i schludne, z sufitu zwisają koszyczki z kwiatami, a ludzie siedzą przed swymi domostwami i uśmiechają się. Zupełnie tak, jak to w filmach amerykańskich pokazują ludzi z jakichś dalekich niecywilizowanych wysp. Rośnie tu mnóstwo pięknych kwiatów, a cała wyspa pachnie jak najwspanialszy ogród. W drodze spotkaliśmy mnóstwo słoni, które tutaj służą jako zwierzęta domowe.

Samo miasteczko Kandy leży na wysokości około 1000 m. dojeżdża się tam wspaniałą asfaltową szosą wijącą się pięknymi serpentynami. Znajduje się tam święte miejsce, na którym przechowywane jest jeden z zębów Buddy. Jest to miejsce pielgrzymek tysięcy wiernych.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w pięknym i malowniczym w buszu położonym resthousie. Zjedliśmy tutaj prawdziwie podzwrotnikowy podwieczorek, złożony z mleka kokosowego, orzechów kokosowych, bananów, ananasów, wszystko wprost z ogrodu przyniesione na stół. Potem zwiedzaliśmy jeszcze „fabrykę” herbaty, w której segreguje się i suszy liście. Są tu też specjaliści-krawcy hinduscy którzy w przeciągu trzech godzin robią na miarę płócienne ubrania, z czego też skorzystaliśmy i zapłaciliśmy po 1 funcie.

Morze zaczyna z nami znowu wyprawiać harce, ponoć australijskie wody zawsze są takie. Ale to nic, wieczorem mamy znowu wyścigi, totalizatora i nie będziemy zwracać na to uwagi.

—00—

ŚWIAT Z UKOSA

Dobra mina do złej gry

(Zebrał MAK)

Prawicowy „Journal” dzielnie pomógł Mussoliniemu przy zdobywaniu Hiszpanii, prowadząc zajadłą akcję prasową za „nieinterwencją”. Dziś chętnie wraz z „monachijską” częścią prawicy francuskiej pomogłoby faszystom przy wyszantazowaniu od „masonskiej” i „fronto-ludowej” ojczyzny jakichś nowych zdobytczy. Dlatego też jak może osładza wrażenie ostatniej mowy Mussoliniego, w słowach: „Nie należy przeceniać znaczenia tradycyjnych już żarcików i kpin, wystosowanych przez Mussoliniego pod adresem demokracji i antyfaszystów. Wszystko to jest przeznaczone dla tłumy włoskiego, który lubi okazje do kpin i gwizdów”.

P. Daladier jednak nie posiada takiego wyrozumienia dla „grzecznego” „Duce”, czemu dał wyraz w swojej stanowczej mowie.

Oni to tak widzą!

Zgleichszaltowany obecnie „Prager Tageblatt” pod tytułem „Jak Arabowie walczą o wolność ojczyzny” opisuje śmierć przywódcy arabskich terrorystów Abdala Rachima, który uległ w walce z angielskimi brutalnymi metodami terrorystycznymi”. Przychodzi na myśl rzeź w Tyberiadzie.

Ubezpieczony wjazd triumfalny

W „The Illustrated London News” można oglądać ciekawą fotografię. W otwartym samochodzie stoją zwycięzcy „wódz narodu niemieckiego”, witane przez niego podniesieniem ręki tłumy stoją jak grupy figur woskowych, żadnego gestu, usta zaciśnięte w upartym milczeniu. Aby jednak „protektorowi” ułatwić trudne zadanie opieki nad „zblakłym ludem” za autem führera posuwa się drugie auto, w którym szturmowiec uzbrojony w ręczny karabin

maszynowy czuwa, aby „opiekuna” nie spotkała jakaś krzywda ze strony, nie rozumiejących swojego szczęścia „pupilów”.

Tak wyglądał wjazd Hitlera do Pragi.

Brudne sprawy p. Gaydy

Faszyści czescy wyspecjalizowali się, po zdołaniu wpływów w „protegowanej” ojczyźnie, w przeprowadzaniu rewizji w domach zamożniejszych obywateli, ze skutkiem przeważnie pozytywnym dla własnej kieszeni. Wkroczyły w to jednak hitlerowskie władze Protektoratu i jak prasa angielska podaje, przywódca faszystów czeskich p. Gayda znalazł swe miejsce tam, gdzie gościła go nieboszcza Republika, to znaczy w więzieniu. Hitlerowcy nie mogli pozwolić na dyktando konkurencję. „Protektorat” by się nie kalkulował.

P. Besteiro i gen. Miaja

Dwóch ludzi, nie licząc awanturnika Casado przeprowadziło poddanie się resztek Hiszpanii republikańskiej, Besteiro i gen. Miaja. P. Besteiro nie uratowało w oczach zwycięzcy poddanie, mogącej się jeszcze bronić i uzyskać honorowy pokój republiki. Gen. Franco po zajęciu Madrytu osadził Besteira w więzieniu. W każdym jednak razie Besteiro pozostał w Madrycie, aby wraz ze swoim ludem znosić gorętkę. Gen. Miaja, po zupełnym zdeorganizowaniu obrony Madrytu i oddaniu miasta na łaskę i niełaskę gen. Franco uciekł do Oranu, a pierwszym jego czynem po wylądowaniu było udzielenie wywiadu dla prasy, w którym triumfalnie donosił o nieistnieniu frontów w Hiszpanii, chociaż na froncie Toledo drogo wóczas sprzedawała swoje życie bohaterska brygada górników asturyjskich.

Rezolucja kolmarska

Po zwycięskiej wojnie z Francją, Niemcy zaanektowały w roku 1871 Alzację i Lotaryngię. Autonomiczny sejm czeski, działający wówczas w ramach monarchii austro-węgierskiej, zaprotestował wtedy przeciwko tej aneksji. 27. III, 1939 r. 45.000 kombatantów alzackich, zabranych na zjeździe w Kolmarze, przesłało na

ręce ciągle jeszcze urzędującego ambasadora republiki czeskiej w Paryżu, p. Ossusky'ego uroczyście adres, w którym Alzacja, przypominając protest czeski z roku 1871, zakłada uroczysty protest przeciwko aneksji Czech i Moraw i wyraża nadzieję, że jak dla Alzacji po roku 1871 przyszedł Wersal, tak i dla Czech już niedługo wybijie godzina niepodległości.

Pan Himmler raz się spóźnił

Biuro 3 B Gestapo wspaniale funkcjonowało, pod kierownictwem p. Himmlera, przy obejmowaniu Czechosłowacji, podobnie jak przy aneksji Sudetów i Anschlussie. Biuro, w którym pracowali najlepsi inżynierowie niemieccy, przy wkraczaniu wojsk niemieckich do kraju „zdobytego”, przede wszystkim zajmowało się fabrycznymi laboratoriami, gdzie z pomocą lub bez czeskich inżynierów, odcyfrowywało tajniki produkcji. Robota szczególnie w Czechach musiała być szybka, aby zapobiec zniknięciu dokumentów i formuł, odnoszących się do produkcji, zabieranych przez uciekających masowo inżynierów czeskich.

Raz jednak pan Himmler się spóźnił. A było to tak: 14 marca godzina 16,30, Praga. W biurze aeroportu jakiś człowiek krzyczy w mikrofon telefonu: „hallo! hallo! Imperial Airways? Proszę mnie skomunikować z dyrekcją! Tutaj aeroport w Pradze. W naszym biurze znajduje się inżynier z zakładów Skody. Pan rozumie, że nie mogę w tej chwili nic więcej powiedzieć, muszę mieć w jak najkrótszym czasie za wszelką cenę samolot do dyspozycji.

...Tak! najlepiej byłoby skierować do Pragi rezerwowo aparat waszych linii, stacjonujący we Wiedniu, w przeciwnym razie wojska niemieckie prześcigną was, są już w połowie drogi między granicą a Pragą.

W dwie godziny później na lotnisku praskim wylądował angielski samolot i zabrał w drogę do Londynu jedenaście osób z personelu technicznego zakładów Skody, kilkanaście kaset i pliki dokumentów.

Taką romantyczną przygodę opisuje nam w swoim ostatnim numerze „Marianne Magazin”. Si non e vero, e ben trovato.

Jak za Napoleona i Wilhelma II-go

Etapy polityki angielskiej. -- Anglia wraca na kontynent

LONDYN, w kwietniu.

Oświadczenie premiera Chamberlaina, gwarantujące Polsce pomoc w razie konieczności obrony przeciw atakowi niemieckiemu, stanowi na pierwszy rzut oka przełom w dotychczasowej polityce angielskiej, przy bliższym jednak przyjrzeniu zdaje się niewątpliwie leżeć na linii tradycyjnej polityki brytyjskiej, stanowi logiczny etap jej rozwoju w czasach najnowszych, powojennych.

Anglia zrywała z zasadą izolacjonizmu, z wyspiarskim swoim wyodrębnieniem w wypadku, w którym na kontynencie europejskim pojawiała się potęga, dążąca do podbojów i mogąca stworzyć na kontynencie siłę, groźną dla Anglii. W tym mieści się powód uprzejmy i konsekwentnej walki Anglii z Napoleonem, walki dyplomatycznej, ekonomicznej i wojennej, posługującej się koalicją antynapoleońską, i tak konsekwentną i upartą, że mimo wielu niepowodzeń, doprowadziła do ostatecznej klęski wielkiego zdobywcy.

Podobnie zachowała się Anglia w stosunku do Niemiec, przejętych z rąk Bismarcka przez Wilhelma II-go. Niemcy cesarskie stały się jedną z głównych potęg militarnych w Europie, stworzyły sobie imperium kolonialne, przystąpiły do budowy wielkiej floty, mającej konkuruować z Anglią. Z tą chwilą Anglia, która przedtem próbowała wielokrotnie porozumieć się z Niemcami, wyszła z rezerwy, odegrała bardzo wybitną rolę w koalicji antyniemieckiej, z wojny europejskiej uczyniła wojnę światową i w jej rezultacie odcięła Niemcom ich ramiona, narzędzia ofensywy, którymi były kolonie i flota. Osiągnąwszy ten cel, Anglia nie schodząc ze swojej zasadniczej linii politycznej, zmieniła znów taktykę.

Polityka Lloyd'a George'a w czasie zawierania traktatu wersalskiego, polityka kontynuowana następnie w stosunku do uchybień niemieckich w sprawie odszkodowań i innych oznaczała, że Anglia osiągnąwszy swoje cele, mniej chwilowo interesuje się kontynentem europejskim, nie życzy sobie jednakowoż, aby największa w tym momencie potęga militarna Europy — Francja, osiągnęła, dzięki swojej armii i sojuszowi, zbyt mocne i przodujące stanowisko. Polityka angielska stosująca swoją metodę wahadłową, zdawała się sprzyjać restytucji znaczenia politycznego i ekonomicznego Niemiec, oczywiście, w ramach, które by nie były niewygodne, a tym mniej groźne, dla Anglii.

Zainteresowania polityczne Anglii w tym okresie nie sięgały na większą skalę poza linię Renu. W miarę jednak, jak Niemcy zaczęły się wyzwaląć z ograniczeń nałożonych na nie przez traktaty, stwarzać potęgę wojskową i polityczną i w ślad za tym stawać się czynnikiem niepokoju, agresji i terytorialnych oraz ekonomicznych zdobyczy, Anglia poczęła etapami nawracać do swego tradycyjnego stosunku wobec tego państwa, które próbuje zapanować nad Europą.

Anschluss Austrii dotknął Anglię boleśnie, ale nie wywołał bezpośredniej reakcji w stosunku do Niemiec. W momencie, gdy rozpętała się ofensywa Hitlera przeciw Czechosłowacji, Anglia, mimo, że niedawno temu oświadczyła, iż sprawy te bezpośrednio jej nie dotyczą, objęła rolę pośrednika, próbowała doprowadzić do kompromisu, zachęcając Czechosłowację do układu z Niemcami, wysyłając misję lorda Runcimana do Pragi i przeprowadzając bezpośrednio układy z Hitlerem w słynnych spotkaniach między premierem Anglii a kanclerzem Niemiec.

Agresja niemiecka jednakowoż nie ustała. Układ monachijski został podarty nazajutrz po jego podpisaniu. Granice nowe zakreślone w nim nie zostały nigdy uszanowane, a w rezultacie cała niemal Czechosłowacja, z wyjątkiem Rusi Karpackiej i skrawków Słowa-

cji, znalazła się w posiadaniu Niemiec. Chamberlain odczuł to, jako bolesny cios i dotkliwe wyzwanie na terenie polityki, zarówno za graniczną, jak wewnętrzną. W momencie wzrastającego napięcia wskutek tego, Niemcy zagarnęły Kłajpedę. Miara została w ten sposób przekroczona, a wahadło angielskie, poruszające się dotąd powoli, przeszło na drugą stronę.

Tym się tłumaczy gwarancja wyraźna i bezkompromisowa, udzielona Polsce, gwarancja, którą również ma otrzymać Rumunia, przyrzekająca pomoc angielską na wypadek napadu niemieckiego i konieczności zbrojnego przeciwstawienia się jemu. Anglia w tradycyjny również sposób grupuje wokół siebie państwa zainteresowane w utrzymaniu pokoju, ratowaniu wolności i utrzymaniu równowagi sił europejskich przeciw czynniki, dążącemu do supremacji na drodze przemocy i najazdów. Anglia formuje blok, do którego wchodzi, względnie mają wejść, Francja, Szwajcaria, Polska, Stany Zjednoczone i mniejsze państwa europejskie, zagrożone przez Niem-

cy. Anglia sama zbroi się i przygotowuje wprowadzenie powszechnej służby wojskowej, zarzucając wiekową tradycję służby ochotniczej, od której odstąpiła jedynie w czasie wojny światowej.

Sytuacja obecna przypomina sytuację z czasów Napoleona i tę, która poprzedziła wybuch wojny światowej. Decyzja angielska zapadła już, a wahadło stanęło w miejscu. Od Hitlera, a w mniejszym stopniu jego sprzymierzeńców, będzie zależało, na jaki tor wejdą dzieje: czy na tor walki, wybrany przez Napoleona i Wilhelma II-go, czy na tor kompromisu, zaprzestania ofensywy, a tym samym odrotu niełatwego do przeprowadzenia w ustroju dyktatorskim. Względnie umiarkowane mowy Mussoliniego i Hitlera, wygłoszone w czasach ostatnich świadczą, jeśli nie o tym, że władcy Włoch i Niemiec zdecydowali się na drogę kompromisu, to przynajmniej o tym, że zdając sobie sprawę z grozy położenia, uczynili pauzę, pozostawiając sobie czas do namysłu.

W. P.

W stolicy protektoratu

JAK ŻYJE PRAGA

Praski korespondent „Kur. Warszawskiego“ w następujący sposób kreśli nastroje „stolicy protektoratu“:

Praga poczyną przybierać powoli wygląd normalny. Gdyby nie rozprószone gęsto po ulicach i kawiarniach uniformy szaro-zielone oficerów i żołnierzy niemieckich, nie mógłby powierzchowny obserwator zauważyć, że dokonała się w tych kilku dniach dziejowa zmiana. Przewala się tłum przez bulwary Pragi, tak, jak przed kilkunastu dniami, kiedy była to jeszcze stolica niepodległej republiki czesko-słowackiej. Tylko głębszy rzut oka odkryć może wśród spieszących do swych codziennych zajęć Czechów spojrzenie beznadziejnie smutne, zrezygnowane, czasem twarze jakby skamieniałe w martwocie, czasem wrogie spojrzenie w stronę przejeżdżających motocyklistów niemieckich lub przechodzącego oficera niemieckiego. W restauracjach i bufetach uprzejma lecz milcząco ponura postawa kelnerów wobec oficerów niemieckich, którzy nie mogą się dosyć nasycić smacznym jadem czeskim.

Bolesć ukryto w najgłębsze zakątki duszy, nie ukazuje się jej zwycięzcy, by nie przysparzać mu tryumfu i radości.

Wobec piorunującego tempa wydarzeń społeczeństwo czeskie, uderzone jak obuchem w głowę, jeszcze sobie dostatecznie sprawy nie zdaje z tego, co zaszło. Szary człowiek z ulicy poddał się z mniejszą lub większą dozą rezygnacji tej vis maior przejęty troską o zapewnienie swej egzystencji, które w protektoracie ma nadzieję znaleźć, bo już dziś mówi się o masowych transportach sił roboczych do Rzeszy. Lecz inteligencja, szerokie rzesze warstwy tej już w wolności i niepodległości wychowanej generacji, nie przyjęły tego z bierną rezygnacją, nie pogodziły się tak łatwo z losem. Owe 10 tysięcy zamknęły się w zaciszne domowe, unikając wychodzenia na miasto, dla zaoszczędzenia sobie widoku jaskrawego katastrofy. Ci, którzy najboleśniej dotknięci

nie tylko w swych uczuciach narodowych, lecz i w niepewności swego jutra, u których katastrofa doznana nie przeniknęła jeszcze do świadomości, przetrwają w kontemplacji domowej ustawiczne pytanie: Dlaczego się to stało? Gdzie szukać winy? Czy stało się to z wiedzą rządu praskiego? Czy z wiedzą mocarstw zachodnich? Czy możliwe jest, by takie dziejowe przemiany w Europie dokonywały się bez gabinetów angielskiego i francuskiego?

Odpowiedź na to otrzymają dopiero po latach wielu, kiedy otworzą się kiedyś tajne archiwa dyplomacji zachodniej. A na pytanie czy nie powiadomiony był o tym rząd praski, również trudno z całą pewnością odpowiedzieć. Zapewne o takim błyskawicznym rozstrzygnięciu Hitlera nie wiedział nikt. Lecz wszakże Hitler przy pomocy swej prasy przygotował już do takiego rozwoju wypadków od szeregu tygodni. Stanowisko niemieckiej prasy mniejszościowej, która od szeregu tygodni przypominała bardzo dobitnie Czechom, że „Czechy i Morawy należały zawsze od wieków do obszaru kultury niemieckiej“. Potem jeszcze wyraźniej. „Czechy i Morawy należały od wieków do obszaru życiowego Rzeszy niemieckiej“, pozwalały przypuszczać dalszy rozwój sytuacji. A wszakże premier Beran i min. Chvalkowsky w swych ostatnich mowach przed kilku tygodniami przestrzegali przed taką możliwością rozwoju. Słowa min. Chvalkowsky'ego, że „naszym zadaniem jest dziś utrzymanie integralności tego terytorium, które nam dziś pozostało... Oby Monachium nie stało się tylko przygrzywką do nowej katastrofy“ — brzmiały już b. niepokojąco, niemalże alarmująco. Czyżby słowa te nie były oparte na pewnych pozytywnych przesłankach? Czy istotnie nie wiedziano na Hradczynie o zamiarach Rzeszy Niemieckiej? Czy też poddawano się złudnym iluzjom do ostatniej chwili? Nikt z czeskich polityków i mężów stanu nie wierzył w tę możliwość utraty suwerenności. Nie wierzono na Hradczynie dyplomatom zagranicznym, którzy przed taką ewentualnością już dawno przestrzegali.

I oto wcielono do niemieckiej Rzeszy obcy narodowo element 8 milionów Słowian. Wprawdzie zapewniano mu „autonomię narodową“ — lecz wiemy, jak teoria od praktyki odbiega nieraz daleko.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Świat patrzy na Londyn



Premier Chamberlain, w drodze powrotnej z parlamentu (gdzie złożył sensacyjne oświadczenie w sprawie przyścia z pomocą Polsce, w razie agresji) jest przedmiotem burzliwych owacji ze strony zgromadzonych tłumów.



Min. spraw zagranicznych płk. Józef Beck prowadzi w Londynie doniosłe rokowania z przedstawicielami rządu brytyjskiego.

Madryt żyje nadzieją jutra...

Madryt, w kwietniu

Jakby na omówione hasło zniknęły wypłowiałe już czerwone sztandary, powiewające od blisko trzech lat na rządowych gmachach zrewolucjonizowanego Madrytu, broniącego się zaciekle, twardo, nieustępliwie przed atakami białych. Nękany ciężkimi pociskami artylerii, wybijającymi ponury rytm zniszczenia, Madryt trwał, opierał się rozłożonym na jego przedpolach nacjonalistycznym falangom, z dziwnym fatalizmem wiódł pod gradem bomb swe codzienne, coraz bardziej dezorganizujące się życie. Wygłodzona, zmęczona trzyletnią blisko bratobójczą walką, stolica Hiszpanii zmieniła czerwone sztandary na kapitulujące białe, po których przyszyły żółto-czerwone flagi Hiszpanii powstańczej.

Gdy odpłynęły ostatnie czwórki anarchistów iberyjskich, gdy rozpadły się szeregi komunistyczne, republikański Madryt po stłumieniu rewolty żywiołów skrajnych, nie chcąc przedłużyć bratobójczej, bezowocnej walki — skapitulował. Moment ten przeczuwano od chwili likwidacji frontu katalońskiego. W kołach powstańczej konspiracji mówiono o nim już dawno i przygotowywano się nań konsekwentnie.

Na wieść o kapitulacji wyszły niejako spod ziemi falangi nacjonalistyczne, które zanim jeszcze pierwsze oddziały wojsk gen. Franco stanęły w mieście, objęły służbę porządkową. W jednej chwili poznikały przewieszane po przez ulice transparenty z napisami „No pasaran“ takimi jak w Katalonii jak na innych od cinkach tragicznego frontu wojny domowej. No pasaran! nie przejdą! — Madryt grobem fałszywu i. tp. Wszystko to nagle stało się nie tylko zbędne, ale wobec rzeczywistości miało w sobie zgrzyt ironii. Użyta niekiedy celowo dla zadokumentowania ducha oporu ironia miała czasem znaczenie symbolu, jak np. w tym wypadku, gdy pewien anarchista w jednej z kawiarni madryckiej przyczepił do fotelu kartkę z napisem „miejsce zarezerwowane dla generała Franco.“ Koledzy żołnierze armii republikańskiej powitali ten żart serdecznym śmiechem. Przez szereg miesięcy napis po-

myślany jako wyraz ironii wisiał na swym miejscu aż do dnia w którym zrzadzeniem losu żart zmienił się w rzeczywistość.

Wojska generała Franco weszły do miasta. Od błoni Caza del Campo w szyku bojowym wkraczały po przez mostki przerzucane nad wąziutkim Manzanaresem do miasta. Od kilku dni grupkami po pięciu i więcej wędrują się ulicami stolicy, oglądając ślady zniszczenia. Ten i ów w zadumie zatrzyma się przed wspaniałą katedrą madrycką, szczerbami swych murów świadcząca o grozie minionych walk.

Ulice stoją pustką. Tłum skupia się w długich kolejkach w punktach rozdawania żywności. Wdrożony latami wojny do ślepego posłuchu, nie daje jeszcze pełnej folgi swym nastrojom, jest ostrożny, nieufny, zamknięty w sobie. Najruchliwsza ulica Madrytu Avenida de Castellana, główna arteria spacerowa, rozbrzmiewająca w czasach pokoju gwarem tysięcznego tłumu, wytwornych dam i szarmanckiej młodzieży, leży martwa i pusta. Domy i pałace zachowały się wprawdzie całe, rzadko gdzie jednak wewnątrz pozostało nietknięte. Spozierają więc teraz pustymi oknami na tłum żołnierzy, których miarowe kroki głucho tętnią w ciszy. Co krok natknąć się można na handlarza, domokrążcę, oferującego najrozmaitsze przedmioty. W okresie walk ustał wszelki handel. Ten i ów kupiec zrujnowany brał resztki, jakie pozostały mu z zniszczonego sklepu szedł od domu do domu, oddając swój towar tanio, jak najtaniej, aby tylko wyżyć, przetrwać ciężkie czasy tej okropnej wojny.

Dziś wszystko przeszło. Madryt wraca powoli do normalnego życia. Zamknięte od szeregu miesięcy kawiarnie i restauracje madryckie znów otwierają swe podwoje. Jeszcze pusto w nich i głucho. Kawy ani na lekarstwo. Ale, jak z uśmiechem zapewnia właściciel kawiarni, jutro już będzie napewno!

Jutro — jutro! słyszy się to słowo na każdym kroku.

Madryt żyje nadzieją tego jutra, które pozwoli mu zapomnieć o tragicznych, koszmarnych przejściach dni wczorajszych.

(Z-n)

UŚMIECHNIJ SIĘ

NIEMCY „NA SUCHO“

Podobno w Niemczech ma zostać wprowadzona prohibicja alkoholowa.

Złośliwi twierdzą, że Niemcy po ostatnich upojeniach obecnie trochę otrzeźwieją.

Z. S. R. R.
W Sowietach daje się odczuć katastrofalny brak papieru.

Cóż dziwnego, gdy produkuje się tyle b i b u ł y na eksport...

MADE IN HOLLYWOOD

W oknie eleganckiego magazynu jubilerskiego w Hollywood ukazała się tabliczka z krótkim, ale charakterystycznym dla stosunków w stolicy filmu, napisem:

„Obrączki do wynajęcia.“

PRYZWYCZAJENIE

Starszy referent Kukułka ma narzeczoną zamieszkałą w innym mieście. Codziennie pisuje do niej listy, w których zapewnia, że kocha ją do szaleństwa.

Przy czym słowa „do szaleństwa“ podkreśla, czerwonym ołówkiem.

MIEDZY HODOWCAMI

— Wspaniały koń, co? Kosztował mnie przysięgam panu, 20.000 złotych. Na 15.000 mogę nawet dać słowo honoru.

NA POCZĄTKU BYŁ SPOKÓJ

— Tatusiu, a co było przed wynalazkiem radia?

— Co było? Był spokój, synku.

DOBRA ODPOWIEDZ.

— Skąd masz taki czerwony nos?

— To z dumy!

— Jak, proszę?

— Wyjaśnię ci to: mój nos czerwieni się z dumy, że nie wtykam go w cudze sprawy.

WIZYTA

„Panienska, mówi, że pana niema w domu, a ja słyszę jego głos.“

Służąca. „Co pan tam głowę zawraca, nasz pan w ogóle niema głosu w domu.“

KRAKÓW DO POŁUDNIA

„Wojna zakończyć się może tylko nowym Grunwaldem”

mpionujące zebranie obywatelskie w Starym Teatrze. -- Przedstawiciele wszystkich stronnictw przy stole prezydialnym. -- Deklaracja ludności żydowskiej

Wczoraj o godz. 18-tej wieczorem na zaproszenie komisarza Pożyczki Przeciwlotniczej, prezesa LOPP Grabowskiego, odbyło się w Starym Teatrze zebranie organizacyjne komitetu wojewódzkiego Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, przedstawiciele władz, instytucji, stowarzyszeń i wszystkich stronnictw politycznych.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu państwowego zagał zebranie komisarz Grabowski, który zaprosił na przewodniczącego zebrania prezesa P. A. U., rektora Stanisława Kutrzebę. Po objęciu przewodnictwa prez. Kutrzeba wygłosił krótkie przemówienie podkreślając, iż po raz trzeci w życiu jest świadkiem podobnego zjednoczenia całego społeczeństwa polskiego. Były to lata 1914, 1920 i obecnie patrzy nato samo zjawisko. Naród Polski w chwilach ciężkich jednoczy się sam bez żadnego przymusu, którego natura polska nie uznaje.

Następnie rektor Kutrzeba powołał do prezydium obecnych przedstawicieli wszystkich stronnictw, a więc b. posła Ciołkosza (PPS) p. Czarneckiego (Stron. demokratyczne), prof. Haydukiewicza (Stron. Nar.) prof. Kota (Stron. Ludowe) dr. Miksiewicza (Stron. Zachowawcze) kpt. Pawłowski (Str. Pracy) sen. prof. Stryjeńskiego (OZN) oraz prez. dr. Landaua jako reprezentanta gminy wyznaniowej żydowskiej.

Z kolei prof. Pochmarski wygłosił płomienne przemówienie zaznaczając, że Idea Niepodległości jest uczuciem powszechnym. Z tym uczu-

ciem łączy się poczucie całości i zrozumienia, że nie możemy zrezygnować ani ze skrawka ziemi, co już mocno stwierdził Marsz. Śmigły Rydz Już r. 1920 był obrazem powszechnego uczucia idei niepodległości w masach, które zadecydowały o zwycięstwie, zadając dotkliwą porażkę jednemu z zaborców. Czy i drugi zaborca czeka na to samo?

Wprawdzie Józef Piłsudski oparł życie polskie na polityce pokojowej i my tej polityce jesteśmy wierni, ale przed wojną się nie cofniemy, gdy zajdzie potrzeba.

Kto pierwszy zerwałby paki o nieagresji, kto śmiałyby sięgnąć choćby po skrawek naszej ziemi, kto usiłowałby odebrać zagwarantowane narodowi polskiemu prawa na Bałtyku niech wie, że wojna z nim będzie święta i zakończyć się może tylko nowym Grunwaldem. Następnie przedstawiciele poszczególnych stronnictw (w porządku alfabetycznym) składali krótkie deklaracje.

Jako pierwszy zabrał głos B. POS. ADAM CIÓŁKOSZ (PPS), który wygłosił płomienne przemówienie pełne akcentów gorącego patriotyzmu. Robotnik polski — oświadcza mówca — który zgina swój grzbiet przy pracy w kopalni czy w hucie czujnie nasłuchuje, co dzieje się wokoło nas i widzi grożące niebezpieczeństwo. Proletariat polski, który wykazał się może szczytną tradycją walk niepodległościowych, tralicyją Olszów i Montwiłłow nie cofnie się przed walką na śmierć i życie w obronie Niepodległości Państwa Polskiego a w akcji subskrypcyjnej na rzecz dobrozbrojenia Armii weźmie aktywny i ofiarny udział.

Przemówienie b. pos. Ciołkosza, wygłoszone w tonie uroczystego patosu, wywarło na zebranych silne wrażenie.

Z kolei przemawiali dalsi przedstawiciele stronnictw, przy czym przemówienie prof. Kota, który podkreślił patriotyczną postawę chłopów polskiego, obfitowało w aktualne akcenty polityczne.

Jako ostatni mówca zabrał głos prez. Gminy Żydowskiej dr. R. Landau, który odczytał następującą deklarację:

Spoleczeństwo żydowskie naszej dzielnicy chętnie staje do wyścigu w pracy dla podniesienia obronności Państwa Polskiego.

Jako obywatele Państwa w pełnym zrozumieniu naszych obowiązków zawiązaliśmy ogólny Komitet żydowski dla propagandy i zebrania funduszy na obronę Przeciwlotniczą w formie ofiar na rzecz Fund. Obrony Narodowej i subskrypcji na pożyczkę.

Mamy niezłomne przekonanie że wezwanie nasze do społeczeństwa żydowskiego całego Województwa skierowane zniejdzie gorący odzew w duszy żydowskiej i będzie spełnione z entuzjazmem i radością.

Komitet ogólny żydowski deklaruje natejszym swoją gotowość współpracy z ogólnym Komitetem Wojewódzkim dla Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i żywi nadzieję że wyniki tej wspólnej zgodnej i harmonijnej współpracy wszystkich obywateli naszej dzielnicy bez różnicy wiały i narodowości będzie najlepszym świadectwem, że wszyscy obywatele naszej dzielnicy gotowi są każdej chwili poświęcić i majątek i życie dla dobra i rozwoju naszego Państwa.

Sensacyjny proces lekarza oskarżonego o zabójstwo teściowej

Głośnym echem odbił się swego czasu wstrząsający dramat rodzinny, jaki rozegrał się w Skawinie pod Krakowem, gdzie lekarz tamtejszy zastrzelił swą teściową, raniąc ponadto ciężko swego teścia. Epilog tej sprawy rozgrywa się w dniu dzisiejszym przed krakowskim Sądem Okręgowym.

Wśród dużego zainteresowania rozpoczął się proces dr Stanisława Kolstrunga przed trybunałem, któremu przewodniczy s. o. dr Bartynowski, oskarża prok. dr Bieńkowski, broni adw. dr Aschenbrenner.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy odczytano akt oskarżenia, w świetle którego sprawa przedstawia się następująco:

Prokurator oskarża Stanisława Kolstrunga (lat 42), urodzonego w Skawinie, lekarza emerytowanego kapitana -- lekarza W. P., niekaranego, (aresztowanego od dnia 16 sierpnia 1939 r.) o to, że dnia 15 sierpnia 1938 r. w Skawinie, powiatu krakowskiego, w zamiarze pozabawienia życia:

I. strzelił kilkakrotnie z rewolweru do Marcjanny Skołyszewskiej i trafił ją jednym pociskiem w prawy oczodoł, powodując przebiecie prawej półkuli mózgowej, co

spowodowało śmierć Skołyszewskiej

II. strzelił kilkakrotnie z rewolweru do Feliksa Skołyszewskiego, lecz zamierzonego zabójstwa nie dokonał, gdyż dwie kule trafiły Skołyszewskiego w nogi, a spowodowane uszkodzenia ciała nie były śmiertelne.

Dnia 15 sierpnia 1938 r. o godz. 18-tej lekarz Stanisław Kolstrung zawiadomił telefoni-

cznie posterunek P. P., że przed chwilą zastrzelił swoich teściów i znajduje się do dyspozycji władz na stacji kolejowej w Skawinie. Przd. Jan Kawa udał się natychmiast na stację, gdzie zastał

wzburzonego i podnieconego alkoholem lekarza

zaprowadził go do lokalu posterunku, po czym udał się na miejsce zbrodni przy ul. Francka w Skawinie. Tam w sieni domu, będącego własnością Feliksa i Marcjanny Skołyszewskich, zastał leżącą w kałazy krwi i nieprzytomną Marcjannę Skołyszewską i ciężko rannego w nogi Feliksa Skołyszewskiego. Drzwi, prowadzące z sieni do kuchni, były przestrelone na wylot i kula odbiła się od muru.

Marcjanna Skołyszewska zmarła następnego dnia, nie odzyskawszy przytomności. Feliks Skołyszewski został trafiony jednym pociskiem w udo prawe i doznał skutkiem tego złamania kości udowej. Drugi pocisk utkwiał w podudzie lewym, powodując głęboką ranę. Szczegółowe dochodzenie i śledztwo, opierające się na wyjaśnieniach oskarżonego i zeznaniach świadków, ustaliło następujący przebieg zbrodni:

Dnia 15 sierpnia 1938 r. rano wyjechał dr Kolstrung do ciężkiego porodu u żony Jana Kłysia i powrócił około godziny 13-tej do domu, będąc silnie zcienerwowanym. Następnie zjadł obiad i

wypił trzy filiżanki czarnej kawy ze spirytusem oraz trzy flaszki piwa.

Jak stwierdza żona oskarżonego Helena Kolstrung i służąca Stanisława Pachel, doktor był

ogromnie podniecony i nawet niegrzecznie odprawiał jakąś pacjentkę. Następnie wdał się z żoną w rozmowę na temat swoich teściów, do których żywił długotrwałą urazę z powodu nieporozumień majątkowych i w pewnej chwili odezwał się:

Ja się z nim! rozprawię

mając na myśli teściową. W dalszym ciągu wypadki następowały już szybko. Dr Kolstrung uderzył swoją żonę pięścią w głowę, pobiegł do swego biurka, otworzył zamkniętą szufladę, wyciągnął stary rewolwer wojskowy, naładował go, wybiegł z domu, wsiadł na rower i ruszył w kierunku domu teściów.

Teść prosił zięcia o darowanie życia

Na rynku przewrócił się Dr Kolstrung wraz z rowerem na ziemię, przy czym wypadł mu rewolwer. Stanisław Majkiewicz i Tadeusz Wójcik, pomogli Dr Kolstrungowi podnieść się z błota, a ten przede wszystkim skwapliwie podniósł rewolwer i ruszył w dalszą drogę, mimo, iż przewrócił się po raz drugi. Niedaleko domu Skołyszewskich dr Kolstrung minął szwagra Wiktora Skołyszewskiego i wjechał na podwórze, gdzie zapytał się służącego Władysława Kani, czy pan jest w domu. Otrzymałszy twierdzącą odpowiedź, zeszedł z roweru i wpadł do sieni, gdzie na jego spotkanie wybiegł Feliks Skołyszewski i służąca Maria Zacharska, którzy widzieli go przez okno. Dr Kolstrung krzyknął do służącej

Uciekaj, bo cię zabiję

i gdy dziewczyna uciekła, wy dobył broń i strzelił trzy razy do Skołyszewskiego, który umadł.

na śmiertelnie i prosił o darowanie życia, na co spotkał się z odpowiedzią: „Oboje was trupem położę, musicie zginąć od mojej kuli“. W tym momencie wbiegła do sieni Marcjanna Skołyszewska, do której dr Kolstrung oddał dwa strzały, z tych jeden śmiertelny.

Po dokonaniu zbrodni, dr Kolstrung wybiegł z domu, wsiał na rower, lecz za chwilę przewrócił się, wobec czego porzucił rower i pieszko udał się na stację kolejową. Około g. 18 zjawił się w biurze ruchu dyżurnego Wojciecha Łobodzińskiego, który jednak nie miał czasu się nim zająć, a uczynili to strażnicy kolejowi Jan Steblik i Józef Bury. Wobec tych świadków oskarżony oświadczył „Widzi pan, tak to mieć bogatych teściów,

poszedłem do nich w sprawie posagu

doszło między nami do nieporozumienia, wyjąłem rewolwer i zacząłem do nich kropić, — więc nie wiem, czy żyją, proszę zawiadomić po liście“. Następnie oddał Buremu rewolwer, w którym znajdowało się 5 świeżo wystrzelonych łusek i połączył się sam z posterunkiem P.P.

Przed. Kawa, po przeprowadzeniu wstępnych czynności, przystąpił o godz. 21 do przesłuchania oskarżonego, który postanowił sam swoje zeznania dyktować do protokołu i przyznał się do czynu, a na pytanie, dlaczego jechał do teściów, odpowiedział: „Pojechałem po to i

strzelałem w tym celu, aby ich zastrzelić

proszę tak napisać“.

Dnia następnego, wobec sędziego grodzkiego w Skawinie, oskarżony złożył podobne wyjaśnienia.

Oskarżony w swoich zeznaniach wyjaśnił również pobudki swego czynu, którymi była trwająca od 15 lat uraza do teściów za to, że nie pomagali mu finansowo i nie dali córce odpowiedniego posagu.

Dr Kolstrung ożenił się z Heleną Skołyszewską w roku 1923, poczem do roku 1930 przebywał poza Skawiną, jako lekarz wojskowy. W r. 1930 wrócił dr Kolstrung do Skawiny i początkowo przez dwa lata pracował w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, a następnie rozpoczął praktykę prywatną w Skawinie.

Jak wynika z zeznań świadków Heleny Kolstrung, Wiktora Skołyszewskiego, Feliksa Skołyszewskiego i Wikorii Skołyszewskiej — teściowie po powrocie do Skawiny dali dr Kolstrungowi mieszkanie 5 pokojowe, a następnie kamienicę w Skawinie do użytkowania. — Niezależnie od tego, teściowie sprawili zięciowi umeblowanie 5 pokoi i gabinet lekarski.

žadania zięcia szły jednak znacznie dalej.

Żądał on bądź kilkunastu tysięcy zł gotówką, bądź zapisu hipotecznego nieruchomości. Skołyszewscy nie chcieli się na to zgodzić, ponieważ zięć ich był człowiekiem, którego „pieniądze się nie trzymały“

lekkomyślnym i nadużywającym stale alkoholu

a nadto żądali zrzeczenia się wszelkich dalszych pretensji.

Zaznaczyć zresztą należy, że dr Kolstrung, miał bardzo dobrą praktykę, dającą mu około 600 zł miesięcznego dochodu.

Na tym tle narastała u dra Kolstrunga od lat

nienawiść do teściów,

której wielokrotnie dawał wyraz w groźbach ich zabicia wobec świadków Wiktora Skołyszewskiego, Feliksa Skołyszewskiego i Wikorii Skołyszewskiej. Dnia 15 sierpnia 1938 r. oskarżony groźby swoje zrealizował w całej pełni.

Ponieważ dr Kolstrung znajdował się w chwili popełnienia zbrodni w stanie silnego wzburzenia psychicznego, wynikającego z urazy do teściów — oraz pod wpływem działania alkoholu biegli prof. Jan Olbrycht i dr Adam Gradziński, których badaniem został on poddany, orzekli iż dr Kolstrung

znajdował się wówczas w stanie zakłócenia czynności psychicznych

ograniczającego zdolność rozpoznania znaczenia czynu i kierowania swym postępowaniem.

Oskarżony w ostatnich swoich wyjaśnieniach — **wara się podważyć wartość swoich wyjaśnień zło**

Żydzi krakowscy na dozbrojenie Armii

Onegdaj zjawiła się u p. Wojewody Tymińskiego delegacja Żydów krakowskich, złożona z prezesa Gminy żyd. Dra Rafała Landaua, adwokata dra Szymona Feldbluma i dyr. Leopolda Spiry. Imieniem delegacji prez. dr. Landau zapewnił p. Wojewodę, że Żydzi krakowscy doceniając niebezpieczeństwo, na które narażone jest Państwo, go-

towi są poświęcić życie i mienie dla dobra Państwa, po czym wręczył p. Wojewodzie kwotę zł 20.000 zebraną już poprzednio przez Żydów krakowskich na Fundusz Obrony Narodowej.

P. Wojewoda, przyjmując ten dar, podziękował delegacji za ten obław patriotyzmu ludności żydowskiej.

Wybór Lebruna zapewniony

Paryż 5. 4. PAT. Wybór prezydenta Lebruna na na ponowny okres 7-letni zdaje się nie ulegać wątpliwości. Wszystkie przewidywania dotyczą tylko ilości głosów, którą kandydatura prezydenta Lebruna uzyska w pierwszym głosowaniu. W kołach parlamentarnych obliczają tę większość na 500 głosów. Przeciwno prezydentowi Lebrun zdecydował się utrzymać swą kandydaturę dotychczas tylko sen. Godard. Wszyscy inni kontrkandydaci zade-

klarowali, że kandydatury swoje wycofują. Marszałek Petain, do którego zwróciła się ponownie grupa posłów prawicowych, pragnąc chociażby manifestacyjnie odcisnąć swe głosy w pierwszym skrutynium, kategorycznie zapowiedział, że sobie tego nie życzy. Główną kampanię przeciwko reelekcji prez. Lebruna prowadzi w dalszym ciągu tylko socjaliści i komuniści.

Król Iraku zginął w katastrofie samochodowej

Podburzony tłum zamordował konsula brytyjskiego w Mossulu

Londyn 5. 4. W Bagdadzie stolicy Iraku, ogłoszono następujące szczegóły tragicznej śmierci króla Ghaziego:

Król sam prowadził samochód, wracając do pałacu, gdy o godzinie 23 min. 30 wóz jadący z wielką szybkością wpadł na przydrożny słup telegraficzny.

Król stracił natychmiast przytomność i zmarł o godzinie 0,40 na skutek złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu. Akt zgonu podpisany został przez 5 lekarzy.

Londyn 5. 4. Z Bagdadu donoszą: Podczas demonstracji, jaka się odbyła z powodu zgonu króla Ghaziego, dokonano zamachu rewolwerowego na konsula brytyjskiego w Mossulu. Geac Manck Masona, który został zabity.

Budynek konsulatu w Mossulu został podpalony.

Wprowadzono stan oblężenia, w następstwie czego spokój został po paru godzinach przywrócony.

Szczegóły uzyskane przez oficjalne koła angielskie stwierdzają, że napad na brytyjskiego konsula Mossulu nastąpił przed południem. Agitatorzy podburzyli tłum, rozpowszechniając pogłoskę, że król Ghazi został zamordowany przez Anglika. Wojska aresztowały 4 podejrzanym osobników.

Premier Iraku osobiście złożył wyrazy ubolewania na ręce brytyjskiego charge d'affaires w Bagdadzie.

Albania dostała następcę tronu i... perspektywę protektoratu włoskiego

Tirana 5. 4. (R) Ogłoszono tu oficjalnie o narodzinach syna albańskiej pary królewskiej.

O radosnym zdarzeniu ludność powiadomiona została 101 strzałami armatnimi, które oddano w środę o świcie. Pomimo nocnej pory tłum gromadził się przed pałacem królewskim oczekując na wiadomości. Na odgłos 101 strzałów, obwieszających narodziny syna w rodzinie królewskiej, tłumy ogarnął entuzjazm. Ludność Tirany wyległa na ulice miasta i w pochodzie udała się przed pałac królewski, radośnie manifestując na cześć króla Zogu, królowej Geraldiny i nowonarodzonego następcy.

Rzym, 5. 4. PAT. Wychodząca w Bari „Gazetta del Mezzogiorno“ ogłosiła następujący komunikat nadany wczoraj przez radiostację w Bari: Wiadomości rozpowszechniane zagranicą na temat stosunków pomiędzy Albanią a Włochami są tendencyjne i pozbawione podstaw. Na wyraźne życzenie kół albańskich rozpoczęte zostały i są w toku rozmowy, zmierzające do wzmocnienia aliansu obronnego pomiędzy obu państwami. Znana jest sympatia, jaką Włochy żywią dla narodu albańskiego, sympatia, której naród albański miał mnóstwo konkretnych dowodów. Nie leży w intencjach narodu włoskiego naruszenie niepodległości i integralności Albanii.

Policjant w obronie własnej śmiertelnie postrzelił awanturnika

Na przedmieściu Wola Justowska doszło do krwawego incydentu, zakończonego śmier-

żonych w sposób wyczerpujący bezpośrednio po czynie. M. in. twierdzi, że nie pamięta zupełnie zeznań złożonych przed policją.

Okoliczność jednak podana przez oskarżonego w toku badania psychiatrycznego, że po czynie pił na posterunku piwo i dlatego skutkiem dalszego odurzenia popadł w niepamięć zdarzeń dnia, dostatecznie tłumaczy to dziwne na pozór zjawisko. — Ponadto oskarżony, zorientowawszy się w warunkach badań, dotyczących jego odpowiedzialności za zbrodnię, obrał odpowiednią linię obrony.

cia. Komendant posterunku policji przypro-wadził do posterunku niejakiego Józefa Nowaka, który w nietrzeźwym stanie wywlekał w restauracji awanturę. W drodze do posterunku napadł na policjanta stryjeczny brat Nowaka 40-letni Piotr Nowak, murarz, który usiłował odbić zatrzymanego.

Między policjantem a napastnikiem wywiązała się walka, w czasie której Nowak usiłował rozbroić posterunkowego. Wówczas policjant strzelił, raniąc go w brzuch. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Cracovia-Makkabi

Dziś, we środę rozegra drużyna ligowa Cracovii zawody towarzyskie z Makkabi. Po niedzielnym sukcesie, odniesionym przez Liató czerwonych na gorącym terenie Śląska w meczu ligowym z AKS-em, nie ulega wątpliwości, że zawody powyższe dostarczą sportowcom krakowskim wiele emocji. Zawody odbędą się na boisku Makkabi o godz. 16.45.

Zagraniczne drużyny piłkarskie w czasie świąt Wielkanocnych w Polsce

W czasie świąt Wielkanocnych gościć będzie w Polsce szereg drużyn zagranicznych, a mianowicie:

we Lwowie mistrz Słowacji Bratislava rozegra 9 i 10 bm. dwa mecze z Pogonią.

Na Śląsku budapeszteński Kispest grać będzie 9 bm. z AKS w Chorzowie i 10 bm. z Ruchem w Wielkich Hajdukach.

W Krakowie budapeszteński Elektromos walczyć będzie z Wisłą i z Cracovią.

Urbinati mistrzem Europy w wadze muszej

W Rzymie odbył się wczoraj mecz bokserki zawodowców o mistrzostwo Europy w wadze muszej pomiędzy Włochem Urbinati i Belgiem Degryse.

Zwyciężył na punkty Urbinati, który broń tytułu.

Skład repr. bokserkiej Warszawy na tournée bawarskie

Drużyna bokserka Warszawy, która walczyć będzie w dn. 18 i 20 maja w Bawarii wyjedzie na tournée w składzie następującym: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Koczyński, Milewski, Cendlak, Archacki.

Terminarz polskich tenisistów

Notujemy poniżej terminarz ważniejszych imprez tenisowych w okresie kwietnia i maja br:

28 — 30 bm w Warszawie mecz międzypań-

MECZ POLSKA-WŁOCHY (AMATORZY) ODBĘDZIE SIĘ W KATOWICACH

Śląski okręg Związku Piłki Nożnej na skutek rezygnacji z urzędzenia meczu Polska—Bułgaria, zwrócił się z prośbą do Polskiego Związku Piłki Nożnej z prośbą o powierzenie mu organizacji mającego się odbyć międzypaństwowego meczu Polska—Włochy.

Jak wiadomo, amatorska reprezentacja Włoch, która dzierży tytuł mistrza olimpijs-

kiego w powrotnej drodze z tournée po państwach bałtyckich, ma przybyć do Polski i rozegrać jedno spotkanie z reprezentacją Polski. Polski Związek Piłki Nożnej zapewnił sekretarza honorowego śląskiego OZPN, p. Antoszewskiego, że w razie sfinalizowania pertraktacji ze Związkiem włoskim mecz ten odbędzie się w Katowicach 27 lipca br.

stwowy Polska — Rumunia

5 — 7 maja w Warszawie Polska — Holandia o Puchar Davisa. Jeśli w spotkaniu tym zwycięży Polska, wówczas w dniach 19 — 21 maja w Warszawie odbędzie się mecz drugiej rundy o Puchar Davisa.

24 — 29 maja mistrzostwa Polski w Poznaniu w konkurencji krajowej

2 — 4 czerwca Polska — Niemcy pań prawdopodobnie w Katowicach

2 — 4 czerwca Polska — Węgry o puchar środkowo - europejski

Warszawa — Kowno w tenisie stołowym

Jak wiadomo, w dniu 16 bm o godz. 17.30 na sali YMCA Warszawskiej rozegrany zostanie mecz międzynarodowy tenisa stołowego Warszawa — Kowno.

Do Warszawy przyjedzie właściwie reprezentacja Litwy, która startować będzie pod firmą Kowna.

Skład reprezentacji Warszawy ustalony będzie w przyszłym tygodniu. Pod uwagę do reprezentacji brani są: Gaj i Piórowicz z Orkanu, Rechleben z Gwiazdy oraz Jezierski i Małyło z PZL.

Z całego świata

W Londynie rozegrany został międzypaństwowy mecz hokeja lodowego Szwajcarii — Anglia. W barwach reprezentacji Szwajcarii wystąpiła drużyna H. C. Daves i zwyciężył reprezentację Anglii w stosunku 3:1.

Węgierski związek bokserki zdecydował wy-

śląć na mistrzostwa Europy w Dublinie następujących 4-ch pięściarzy:

Bondy w wadze koguciej, Frigyes — w piórkowej, Mandi — w półśredniej oraz Sziget i w półciężkiej.

* * *

Słynna pływaczka holenderska Rie Mastenbroek, wyszła w dniu 5 bm. za mąż.

* * *

Zawodowy bokser amerykański Pedro Montañez w ciągu ostatnich dwóch tygodni odniósł trzykrotne zwycięstwo przez nokaut. A mianowicie:

Znokautował on Anglika Kid Berga w 5-ej rundzie, Howarda Scotta w drugiej rundzie, a wreszcie wczoraj Phil Furra w pierwszej rundzie.

* * *

W miejscowości Cervinia (Północne Włochy) narciarz Leo Gasperl przebył dystans 1500 m przy różnicy poziomu 500 m w czasie 39 sekund, uzyskując fantastyczną szybkość 140 km na godzinę.

* * *

Donosiliśmy, że w połowie bm. odbędzie się w Londynie sesja międzynarodowego komitetu olimpijskiego. Na sesji tej reprezentować będzie Stany Zjednoczone p. Avery Brundage, który już odpłynął z portu nowojorskiego.

P. Brundage domagać się będzie od międzynarodowego komitetu olimpijskiego powierzenia Stanom Zjedn. organizacji igrzysk olimpijskich w r. 1944. Igrzyska odbyć by się miały w Detroit.

Jak się odbyło przesłuchanie Wincentego Witos?

Jak już donosiliśmy pokrótce w poniedziałek o godzinie 10 rano w urzędzie prokuratorskim przy sądzie okr. w Krakowie — zgłosił się Wincenty Witos i oddał się do dyspozycji władz prokuratorskich. Witos przybył do urzędu prokuratorskiego w towarzystwie prof. Kota, wiceprezesa Stron. Ludowego na okręg Małopolski Witka, sekretarza okręgu Stronnictwa Ludowego p. Mierzwy i córki swej p. Masiowej z Tarnowa.

Witos, jak się wydaje, przybył do kraju przez „zieloną granicę”. Jak oświadczył jeden z ludowców — noc poprzedzającą zjawie nie się w prokuraturze b. premier spokojnie przespał. Widocznie więc spędził ją już w kraju: w Krakowie, a być może w Tarnowie u swej córki.

Wincentego Witos w urzędzie prokuratorskim przyjął prokurator do spraw politycznych dr Ojrzanowski, który niezwłocznie skomunikował się telefonicznie z władzami centralnymi. Około godziny 12 prawdopodobnie nadeszły instrukcje i prok. Ojrzanowski roz-

począł formalne przesłuchanie Witos, które przeciągnęło się ponad trzy godziny — tak, że p. Witosowi przyniesiono nawet obiad do gabinetu prokuratora.

Około godziny 14.50 gdy w gmachu prokuratury znajdowała się tylko p. Masiowa, a pozostali towarzysze Witos udali się na obiad, otworzyły się drzwi gabinetu prokuratora i na klatkę schodową wyszedł Witos w towarzystwie komisarza policji. Pożegnał się z córką i prosił ją, aby nie towarzyszyła mu dalej. Następnie opuścił gmach prokuratury, udając się pod eskortą policji w nieznanym kierunku.

Jak wiadomo z komunikatu oficjalnego Wincenty Witos został osadzony w więzieniu. B. premier Witos, mimo kilku lat spędzonych na emigracji, nie zmienił się wiele. Nosi tak, jak dotychczas buty z cholewami i koszułę bez krawata.

Ślady przeżyć ostatniego okresu pozostały jedynie w postaci mocno przyprószonej siwizną głową.

Kącik humoru

DZIWNA ZMIANA.

— Pawle — powiada małżonka, patrząc groźnie na męża. — Mam mnóstwo rzeczy o których muszę z tobą pomówić.

— To dziwne — odparł małżonek.

— Cóż w tym takiego dziwnego?

— No, bo zazwyczaj mówisz ze mną tylko o takich rzeczach, których nie masz.

SZTUKA KULINARNA.

— Bardzo się cieszę, że ci to smakowało — promienieje młoda mężatka. — Mama mówi zawsze, że jedyną rzeczą którą umiem gotować, to kartoflanka i kompot.

— Dobrze... a którą z tych potraw przed chwilą jadłem?

AKTORKA I DOLTEZ

Paryska aktorka Claison odwiedziła raz Dolteza w Desuey. Gdy stanęła przed obliczem mistrza ukłękła przed nim wołając:

— O moje bożyszcze!

Usłyszawszy te patetyczne słowa ukłękł również i Doltez i spokojnie powiedział:

— No, a teraz skoro jesteśmy już na jednym poziomie, proszę mi powiedzieć: Co u pani słychać?